Rocznik I. We Lwowie dnia 25. Lipca 1875. Numer 3.

PRZEGLĄD

poświęcony

Etnografii, Historyi i Literaturze

Polski i krajów ościennych.

Wychodzi z mapkami jeograficzno-etnograficznemi i tablicami statystycznemi w trzech językach każdego 10-go i 25-go w miesiącu.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocz.
bez przesyłki pocztowej miejscowa	10 złr.	5·50 zł.	3 złr.
z przesyłką pocztową:			
w obrębie Austro-Węgier	10·80 „	6 „	3·30 „
Pocztą do Niemiec . .	20 Rm.	11 Rm.	6 Rm.
„ Francyi . . .	30 fr.	16 fr.	8 fr. 50 c.
„ Szwajcaryi . .	26 fr.	14 fr.	7 fr. 50 c.
„ Włoch . . .	30 lire	15 lire	8 lire
„ Turcyi i księstw naddunajskich . .	26 fr.	14 fr.	7 fr. 50 c.

Cena pojedynczego Numeru ***60*** *ct.*

Administracya i ekspedycya miejscowa w księgarni pp. G. Seyfarta i D. Czajkowskiego we Lwowie, w rynku pod l. 26, dokąd także wszelkie przesyłki, listy i pieniądze „do Redakcyi“ przesyłać prosimy.

Przedpłatę przyjmują wszystkie krajowe i zagraniczne księgarnie i urzęda pocztowe. Listy reklamacyjne nie podlegają opłacie. Ani administracya ani redakcya nie przyjmują listów nieopłaconych. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Etnografisch-geschichtliche und literarische Rundschau von Polen und den angränzenden Ländern erscheint mit geografisch-etnografischen Landkarten und statistischen Tabellen jeden 10-en und 25-en des Monats.

Die Praenumeration beträgt:

	jährlich,	halbjährig,	vierteljährig.
in Oesterreich-Ungarn ohne Postversendung . .	10 fl.	3 fl. 50 ct.	3 fl.
mit Postversendung . .	10 fl. 80 kr.	6 fl.	3 fl. 30 kr.
in Deutschland	20 Rm.	11 Rm.	6 Rm.
„ Frankreich . . .	30 fr.	16 fr.	8 fr. 50 ct.
„ der Schweiz . . .	26 fr.	14 fr.	7 fr. 50 ct.
„ Italien	30 lire	15 lire	8 lire.
„ der europäischen Türkei und den Donau-Fürstenthümern	26 fr.	14 ff.	7 fr. 50 ct.

Die Administration und Expedition des Blattes befindet sich in der Buchhandlung der H. G. Seyfarth und D. Czajkowski in Lemberg, Ringplatz Nr. 26. wo auch die an die Redaction gerichteten Briefe, Sendungen und Geldbeträge zu adressiren sind.

Die Praenumeration nehmen alle in und ausländischen Buchhandlungen und Postämter an. Reclamationen sind portofrei. Unfrankirte Briefe werden nicht angenommenn, und die Manuscripte nicht zurückgestellt.

REVUE d'Ethnographie, d'Histoire et de Litterature concernant la Pologne et les pays limitrophes paraît en trois langues deux fois par mois le 10 et le 25 de chaque mois, accompagnée de cartes géographico-ethnographiques et de tables statistiques.

On s'abonne chez tous les libraires en Autriche, France, Allemagne, Italie et Angleterre.

NIECO O POCHODZENIU SŁAWIAN.

Historyczno-językowe poglądy przez Wilhelma Obermüllera, członka antropologicznego, geograficznego towarzystwa we Wiedniu i etnologicznego w Paryżu)*

I.

Wschodniorzymscy pisarze, pisali nazwisko „Slawian“ bądź przez „Sklaboi“ (σκλάβοι) bądź „sklabenoi“. „schlabenoi lub Asllaboi.“ Ztąd powstały w początkach wieków średnich zlatinizowane formy „sclavus“ „sclava“ a póżniej jeszcze „schlavus“ — jako rzeczownik, imie własne, a „sclavanisc“ jako przymiotnik. Niejako temu odpowiednio Czesi zwą poddanego „chlap“ a Wendowie, czyli Słoweni „chlapec“ (Leibeigener, Knecht). Niemcy utworzyli zaś imie „Sclave“ i w tem znaczeniu napotykamy to imię w dziewiątym wieku najprzód w Lombardyi, a w dziesiątym już i w Niemczech. Przedtem zaś poddanych (die Hörigen) zwano w Niemczech „Ambacten“, co wedle narzecza celtyckiego oznaczać ma „niesfornych“ „małych“ ludzi, od „amli“ „ainche“ niesforny, dziki, nieokrzesany i „beag“ mały, a „dae“ ludzie.

Okrzyk bojowy „slava“, który dziś często na ludowych zgromadzeniach w Czechach i Krainie rozlega, napotykamy co zadziwia, w tej samej formie dzisiaj jeszcze także i u szkockich górali. Słowo to piszą tam wedle tamtejszej pisowni „sluagh, sluaigh, sluoigh“ z wymową *f* albo *w* podobnie jak „evough euow“, dosyć. W Niemczech zrobiono ze „sluagh“ „Schlag od Schlacht“ w dolnoruskiem narzeczu „slag slagd“ albowiem niemcy zwyczajnie celtyckie *gh* przemieniali w *ch* a nie w *f* albo *w*, na co tysięce przykładów dostarcza słownik niemiecki.

Slawa oznaczałoby wedle starosławiańskiej (alt bopik) wymowy „naprzód“ (schlag darauf) i to znaczenie zatrzymał ten wyraz do dziś dnia u szkockich górali, chociaż takowych sławianami nazwać by nie można. W starosławiańskich pieśniach cerkiewnych znachodzimy również wyraz „slawa“, ale jako równo znacznie zmiękczonej formy „lub“ odpowiadający niemieckiemu „Lob“ „Lob sei Gott,“ przyczem pierwej zawsze upadano, czyli zginano kolana.

Lub oznacza nadto „mocny, zręczny, tęgi“ dla-

*) Podając powyższe szkice p. Obermüllera w tłumaczeniu polskiem i francuskiem, czynimy to w zamiarze, ażeby zwrócić uwagę czytającej publiczności na prace tego uczonego, który w sposób sobie właściwy, zupełnie samoistny, od lat wielu poświęca się niezmordowanie badaniom o pochodzeniu dzisiejszych ludów europejskich, i takowe od roku 1865 drukiem ogłasza.

Spodziewamy się, że nasi uczeni podejmą w naszem czasopiśmie chętnie polemikę z p. Obermüllerem w sposobie jego dowodzenia i wnioskowania historyozoficznego i lingwistycznego. Dotąd wyszły następujące dzieła, rozprawki p. Obermüllera.

URSACHEN

die seit der Katastrophe von Pultawa 1708 zur Entwickelung der ruthenischen Nationalität das Meiste beigetragen haben.

(Fortsetzung).

Es beweist nun aber ein Theil dieser weggelassenen Dokumente auf das Deutlichste, dass die Moskowiten die slavische Sprache und die Religion ihrer Gebieter, der slavisirten Russo-Waräger, nur mit äusserster Schwierigkeit angenommen hatten. Und so erklärt es sich, warum noch zu Anfang des 12. Jahrhunderts die Bewohner von Kiew und überhaupt alle den Russo-Warägern unterworfenen Slaven mit dem Analisten Nestor behaupten konnten, dass die Susdalier, wiewohl nächste Nachbaren von Nowgorod und Smoleńsk nicht slavisch gesprochen haben.

Ein anderer Theil jener weggelassenen Anmerkungen betrift nicht minder wichtige Punkte, auf die Duchiński, sobald es ihm frei zu sprechen vergönnt war, desgleichen die Aufmersamkeit ausländischer Gelehrten lenken zu müssen glaubte. Es erhält sich nähmlich seit langer Zeit in St. Petersburg eine Ueberlieferung, zufolge deren die Regierung das volle Recht zu besitzen glaubt, förmliche „Ukase“ (Gesetze) in antropologischen, etnografischen und philologischen Fragen zu erlassen, die öfters von einer solchen Bedeutung sind, dass man sich vergebens in Europa nach etwas Aehnlichem umsehen würde. Und derselbe Zustand der Dinge besteht noch fort bis auf den heutigen Tag, ungeachtet der sog. liberalen Herrschaft Alekxanders II.

So zwang zu Kaiserin Elisabeths Zeiten die russische Regierung ihren offiziellen Geschichtsschreiber Müller, den sie einkerken liess, seine Ansichten über die Abstammung der Russen zu ändern. Sie bestand nähmlich durchaus darauf, dass Müller in den Russen Sarmaten oder Roxolanen erkenne. Er widersetzte sich anfänglich einem solchen Ansinnen, gab aber zuletzt nach, und wurde erst dann freigelassen.

Karamsin erwähnt in seinen Anmerkungen (Band I. Anmerkung 111) dieser Verfolgung Müllers mit folgeenden etwas lakonischen Worten: „Mann würde heute schwerlich an jene Verfolgungen glauben, welche Müller in Folge seiner Abhandlung 1749 ausstehen musste. Die Akademiker verurtheilten dieselbe gemäss dem Befehle („pa ukazu“), welchen sie erhalten hatten, und die ganze Geschichte endigte damit, dass Müller aus Gram erkrankte und die schon gedruckte Abhandlung verboten wurde.“ Er erkannte zuletzt, dass die Russen Roxolanen seien..

Wohlan denn, auch diese Anmerkung wurde in der französischen und italienischen Uebersetzung unterdrückt. Und doch sollte man angesichts solcher Verfolgungen, wie sie Müller zu Theil wurden, die Geschichte von 150,000,000 Individuen, welche vom

tego „lubair“ „tęgi chłopiec“ „mołojec“ w sławiańskiem, a w niemieckiem jako imię własne „Lober“. Od tych nazwisk lub słów, żadną miarą nie można wyprowadzać imienia narodu, sięgającego siedzibą od adryatyckiego do bałtyckiego morza aż w głąb południowej Rossyi, albowiem żaden naród nie nadaje sobie samemu (?!) nazwiska, najmniej nazwiska „pełnego chwały“ co nawet tak pochopny Sławianolog, jak Hanusch uznaje w swojem dziele „o sławiańskim mycie“ (Slavischer Mythus stron. 40), a nareszcie i dlatego, ponieważ nader liczne szczepy sławiańskie, w starożytności nietylko nie utrzymywały między sobą stosunków wzajemnego znoszenia się, (?!) ale niezawodnie nie miały nawet najmniejszego poczucia o panslawizmie, a tem samem nie mogły sobie wspólnego, ogólnego miana nadać. Trudno także wyraz „sławianin“ wywodzić od czcicieli ognia lub słońca, jak to z indyjskiego chciano koniecznie wywnioskować, albowiem w indyjskiem daremnie za wyrazem „slawa“ w tem znaczeniu szukać będziemy, gdy przeciwnie jako zmiękczony i łacińskiemu *laus* — odpowiednie brzmienie, odpowiada wyraz ten nie indyjskiemu pojęciu — lecz staroceltyckiemu „cloth“ sławny (ztąd Clotho, Cotwigh t. j. Ludwik, syn Clotha, czyli sławnego, szlachetnego i zwycięzkiego męża). Nareszcie nie godzi się także przepominać, że ludy indo-aryjskie, a względnie celtycko-germańskie od rzeki Hindus aż po Hybrydy były czcicielami słońca, księżyca, przeto cześć ognia (światła) nie może stanowić szczególnej cechy sławiańskości.

Dlatego to ośmielamy się twierdzić, że Indye stanowią dla badaczów europejskich dziejów i języków zawsze tylko zwodnicze, bo niepewne źródła, gdy się zważy, że z północy, z gór Afganistanu i Tybetu bardzo wiele ludów napływało do rozkosznych krain Hindusu i Gangesu, przeciwnie zaś nie moglibyśmy wykazać znaczniejszego napływu ludności indyjskiej w kraje północne. Jasnem tedy, że Indowie nie wywarli, bo nie mogli wywrzeć, jakiegokolwiekbądź wpływu na ustrój i ukształtowanie narodów północnoazyatyckich i europejskich. Musimy tedy szukać rozwiązania zagadnienia z dziejów starogermańskich i starosławiańskich, pośród nas w Europie, a klucza do rozwiązania tych zagadnień nastręczają nam właśnie w sposób tyle naturalny, ile zadziwiający narzecza tych ludów, które przed wtargnięciem Rzymian i Germanów do środkowej Europy tę część świata zamieszkiwały, a temi ludźmi są właśnie szczepy staroceltyckie. Jak przystąpimy do rozpatrzenia się w tablicy ludów Nestora, to zastanowimy się bliżej nad temi dziejowemi okolicznościami, tutaj li jako wstęp musimy zauważyć, że wyraz „Slave, Sławianin“ jako ogólne miano ludowe pierwotnie to oznaczał, tylko większość tych ludów słowiańskich, które jeszcze nie przejęły się wpływami zachodnio-europejskimi, to jest nie miały jeszcze stałych siedzib, grodów i słobód. „Luibh“

Panslavismus bedroht sind und überhaupt die Geschichte der im russischen Reiche wohnenden arischen und nicht arischen Völker studiren.

Karamsin wundert sich über die Verfolgungen, denen Müller ausgesetzt war; er selbst aber getraute sich nicht, die Erklärung Katharinens II. in Erinnerung zu bringen, in welcher es ausdrücklich heisst, dass es eine Schande für die Moskowiten wäre, wenn sie zugeben würden, dass sie Finnen der Abkunft nach seien, wie dies der Gelehrte Stritter seiner Zeit behauptete. Auch widersetzte er sich ganz und gar nicht jenen Fälschungen, welche wir so eben angedeutet haben. Im Gegentheil sie geschahen mit seinem Wissen und Willen. Er sagte nähmlich, er habe seine Geschichte nicht für Ausländer, sondern für Russen geschrieben („für Unterthanen des Grafen Scheremetiew“ waren dabei seine eigenen Worte). Auch die folgenden Erklärungen der russischen Regierung, welche in den Jahren 1856—1864 aus Anlass der Gründung eines Denkmals in Nowgorod*), wie auch in Folge der etnographischen Ausstellung in Moskau 1867 erlassen wurden, und an die slavische Abkunft der Moskowiten zu glauben gebieten, sind nichts weiter, als die Fortzetzung der durch Elisabeth Petrowna inaugurirten Methode.

II. Doch nicht nur Karamsin's „Geschichte des russichen Staates“ allein wurde von den ausländischen Uebersetzern gefälscht. Duchinski lenkte die Aufmerksamkeit von Gelehrten und Staatsmännern auch darauf, dass selbst die Chronik Nestors, diese Hauptquelle für die Geschichte gegenseitiger Beziehungen slavischer und nicht slavischer Völker, welche den Waräger-Fürsten unterthan waren, demselben Schicksale erlag. Und zwar geschah dies in der Uebersetzung des Herrn Paris, welche unter den Auspizien der russischen und französischen Regierung herausgegeben und somit eine grosse Bedeutung zu erlangen bestimmt war.

Beim Aufzählen der finnischen Stämme, welche den Russo-Warägern Tribut zahlten, sagt der kiewsche Chronist ausdrücklich, dass sie die slavische Sprache nicht reden, also wohlgemerkt, gegenwärtig, als Nestor geschrieben hatte (1113—1116), nicht reden. Und die Wahrheit dieser Aussage wird auch durch die Zusammenstellung aller geschichtlichen Begebenheiten, besonders aber durch die Schwierigkeiten, auf welche die Verbreitung des Christenthums unter jenen Stämmen gestossen hatte, derart unterstützt, dass man sie auch dann annehmen müsste, wenn sie Nestor in seiner Chronik nicht verzeichnet hätte. In der Uebersetzung des Herrn Paris heisst es dagegen, „dass sie einstens die slavische Sprache nicht redeten.“ Diese dem Anscheine nach geringfügige Verwechslung der

*) Der Zweck dieses Denkmals war festzustellen dass es kein Irrthum sei, wen man die Geschichte der Moskowiten nicht in den Stätten der alten Wessen, Meren und Muromen, aber in den slavischen Ländern, d. i. in Nowgorod, Kiew und Halitsch beginnt.

odpowiada niemieckiemu „Laub“ albo „Laubbewohnung“ „Laube“ to jest las albo mieszkanie w lesie; i tak n. p. las turyngski zwał się we wiekach średnich „Leube“ i to jest właśnie miejsce, na którem ludy germańskie, po raz pierwszy zetknęły się ze Sławianami (Wendami), gdy pierwsi pod przewodnictwem Franków swoje zabory z zachodu na wschód skierowali.

„Sluibh“ jest to zmiękczone, syczące brzmienie które odpowiednio rozmaitej wymowie pojedyńczych narzeczy, raz „slab“ drugi raz „slov“ z dodatkiem „an“ (mąż, Mann) z czego powstało „Slavan“, „Sloven“ późniejszy Słowianin.

Imienia ludów: „Gete, Gothe, Yuete, Jite, potem Wendo, Winde, Wandale, tak samo Rusin (Ruthene) i Russ (Russe) Wilce“ oznaczają to samo, jak znowu pojęcie „kryjówka, zakątek“, (Schlupf, Schlupwinkel) miejsce ogrodzone, zakryte, oznaczamy wyrazem celtyckim „sluibh“, zkąd znowu powstała owa mnogość nazwisk miejsc zawierających w sobie brzmienie końcowe na „łow, law, lauffen, luiben, leuben, leben itd.

Słowiańskie narodowości, zamieszkujące niegdyś północne Niemcy, zwały się w dawnych czasach „Wendami, Obotrytami, Wagrami, Wilkami (Wilce) a w okolicach środkowej Łaby „Sorbami albo Serbami“, „Lutykami (Luatici) zaś w dolnej a Milsami albo Mildami“ w górnej Łuzacyi. „Czechów“ spotykamy w Czechach jak odpowiednio nazwom Morawian, Słowaków, Kroatów, Lechów, Polaków, Rusinów, bywają też i kraje przez nich zamieszkiwane, nazwanemi.

Mazwisko „Sorby albo Serby“ spotykamy teraz u dolnego Dunaju, gdzie i „Syrmowie“ zamieszkują, zaś Sarmaci albo Sauromaci przebywali w dawnych czasach w południowej Rossyi. Nim się odważymy wypowiedzieć jakiekolwiek zdanie o pochodzeniu ludów sławiańskich, chcemy przedewszystkiem rozpatrzyć się w znaczeniu starych imion sławiańskich we wschodniej Europie, bo tylko wtedy dowiemy się z jakiemi czynnikami zetknęliśmy się na drodze naszych badań. Stare te imiona czyli nazwiska ludów tak tu, jak i wszędzie indziej, nie są to tak zwane imiona własne (nomina propria) albo dowolnie nadane nazwy, tylko właśnie appelativa, które istotę i przymioty tej osoby lub tego przedmiotu oznaczają, z którą ściśle są związane.

Dzisiejsze imiona własne, z małemi wyjątkami są nowszego pochodzenia i powstały ze starożytnych, dziś co do znaczenia zapomnianych nazwisk appelatywnych, które w miarę wyższej starożytności swojego pochodzenia, oznaczają albo stosunek panującej władzy, poddaństwo lub przymiot, albo wyraz wojenny.

Przyjąć możemy śmiało, że starożytne nazwy pyjedyńczych miejscowości, wsi, miast i grodów, najlepiej nam wskazują pierwotnych mieszkańców, rodzaj obronności i cel, na jaki były założonemi.

Imiona rzek, dążą do oznaczenia ich wielkości

Vergangenheit mit der Gegenwart zieht im Grunde genommen sehr wichtige Folgen nach sich. Denn wäre es wirklich festgestellt, wie es der Uebersetzer aus ihm allein bekannten Gründen glauben zu machen beabsichtigte, dass die Zeit, in der jene tributpflichtigen finnischen Stämme die slavische Sprache nicht kannten, in Bezug auf Nestor eine Vergangenheit gewesen war, und sie somit im 11 Jahrhundert schon slavisch redeten — wäre dies festgestellt, sagen wir — so würde auch kein Grund vorhanden sein, warum man nicht jene Vorfahren der Moskowiten, wie es die Panslavisten wünschen, für schwache Stämme ansehen könnte, die in der Masse der mit den Warägerfürsten angekommenen ruthenischen Kolonisten gänzlich aufgingen, oder mit andern Worten völlig slavisirt wurden. Es ist nun leicht zu errathen, wohin die Fälschung des Herrn Paris zielte.

Ausserdem richtete Duchinski seine Bestrebungen auch darauf, das schon oben erwähnte Thiers'sche Gesetz umzugestalten, da dasselbe die hauptsächlichste Ursache der Undeutlichkeit und Verwirrung von Begriffen in der Auffassung von Beziehungen der Moskowiten und Ruthenen zu einander war.

Wir erwähnen hier darum von der ganzen Sachlage, welche, wie wir gesehen, durch Duchinski im Auslande in den Jahren 1846—1848 dargestellt und beleuchtet war, weil sie einen grossen Einfluss auf die Art und Weise ausübte, in welcher später diese Beziehungen sowohl durch die Ruthenen als auch durch die Moskowiten ausgelegt wurden.

* * *

Was die ruthenischen Schriftsteller anbelangt, welche im russischen Reiche selbst über besagte Verhältnisse geschrieben haben, so wollen wir hier nur der Arbeiten der Herren Kulisch und Kostomarow, die nebst Duchinski zur Lösung der wichtigsten Fragen das Ihrige beitrugen, mit einigen wenigen Worten gedenken. Auch würde es gefährlich sein, sich bei der gegenwärtig andauernden Verfolgung sog. ruthenischer Freidenker durch die russische Regierung noch weitläufiger über die Beweise der Lebenskraft ruthenischer Elemente im Reiche „aller Reussen“ ergehen zu wollen.

Hören wir nun, wie sich Kulisch über das Verhältniss der ruthenischen Sprache zur moskowitischen, die ja doch im Auslande so oft als sehr ähnlich gedacht werden, in einer Schrift vernehmen lässt, welche er in St. Petersburg 1856 unter dem Tittel: „Denkwürdigkeiten über Südrussland“ herausgegeben hat.

„Oft findet man, dass Ausdrücke, die in der kleinrussischen (ruthenischen) Sprache fein und malerisch sind, in der grossrussischen grob und wie verwelkt erscheinen... Und überhaupt muss ich gestehen, dass meine Uebersetzung (aus der ruthenischen in die moskowitische Sprache) nichts weiter ist, als ein

w stosunku do rzek pobocznych, góry znowu nazywają się wedle ich postaci, wysokości, okrycia lasowego, wychyleń skał itp. zaś imiona ludów określają najczęściej sposób życia odnośnego narodu albo okolicę, zamieszkiwaną miejscowość, wyciskając na takowej piętno kraju, w którym nazwą ochrzczony naród mieszkał. Nowsi badacze dziejów, tak dobrze niemieccy jak słowiańscy popadają w błędy, co dopiero wytknięte o tłumaczeniu nazwisk ludów. To samo musimy powiedzieć o noworomańskich uczonych, którzy na wzór Rzymian i Greków, chociaż ci ostatni jako zbliżeni czasowi powstania nazwisk i imion ludów mniej w tej mierze błądzili, nie są wolni od mylnych teoryj. Panowie nowsi badacze dziejów, niechcieli ani rusz dopuścić, że kiedy nazwisko jakiego narodu wedle ich mowy nie da się wytłumaczyć, to musi koniecznie pochodzić od jakiegoś innego narzecza, że zatem odnośny naród, albo co najmniej jego sąsiedzi, od których wyraz zapożyczono, jakimś innym narodem, niżeli tym być musiał, którego narzeczem jego nazwy wytłumaczyć niepodobna.

Starożytne nazwiska w Europie, Azyi przedniej i północnej Afryce, są wyłącznie prawie pochodzenia celtyckiego, czego dowodem, że je przy pomocy narzeczy iryjskich (irlandskich), bretońskich i szkockich tłumaczyć możemy. Czyż to nie dowodzi, że kraje o narodach, których imiona są celtyckiego pochodzenia, były niegdyś przez ludy celtyckiego pochodzenia zamieszkałemi, to jest przez ludy, które mówiły mieszaniną języków indyjskiego, fińskiego i iberyjskiego.

We Francyi, w tym kraju starożytnych Gallów względnie „Gaelów“, pewnik ten nikomu nie wyda się nieprawdopobnym. Inaczej ma się rzecz w Niemczech i w Sławiańszczyznie. Tutaj wiele dołożono ciężkiej pracy, ażeby w ostatnich nawet czasach przekonywać uczonych, że imiona własne i nazwiska, nie mające żadnego znaczenia w niemieckiem lub sławiańskiem, dlatego już muszą być pochodzenia celtyckiego, bo w narzeczu celtyckim się znajdnją.

Utrzymujemy tedy, że w starożytności Celtowie zamieszkiwali dzisiejsze Niemcy południowe i północne, Polskę, Czechy, Ruś i Illyrją, i to nie w jakiej tylko małej ilości, tylko właśnie przez wzgląd, że tyle w tych krajach nazwisk celtyckiego pochodzenia napotykamy w znakomitej, krocie sięgającej liczbie. Celtyckie te narodowości nie zostały nagle wypędzonemi albo wygładzonemi, lecz przeciwnie pośród nowych przybyszów utrzymywali i z niemi powoli zlewali się, gdyż inaczej z zniknięciem ludu celtyckiego, byłyby znikły i imiona celtyckiego pochodzenia.

Kto chce szukać dowodów szczegółowych, tego odsyłamy do niemiecko-celtyckiego słownika przez autora niniejszej rozprawy wydanego, gdzie się znajdują tysiące nazwisk, miejscowości, gór, rzek, narodów, krajów i imion własnych z mythologii i historyi, które musimy uznać, że są z pochodzenia celtyckiemi.

Mittel, das Original verständlich zu machen, niemals kann sie aber letzteres ersetzen. Viele Ausdrücke sind unmöglich in der grossrussischen Sprache wiederzugeben.“ (Vorrede S. VI.)

Diejenigen unter den Polen, welche den Ruthenen das Recht der Entwicklung ihres nationalen Individualismus absprechen, begehen einen grossen Fehler, aber nicht minder fehlen auch ihre Gegner, die behaupten, dass der Name Pole, Polen, den Ruthenen widrig sei. Ueber diesen letzten Punkt ist Kulisch einer völlig entgegengesetzten Meinung. So führt er folgende Worte eines ukrainischen Volksliedes an:

Ne popustymo Lachowy Polszczy
Poka naszoj żyznosti . . .

(Wir werden dem Lechen das Polenland nicht überlassen
So lange wir leben . . .)

und gibt dazu folgende Erklärung: „Die Kosaken Chmielnitzki's und Chmielnitzki selbst, sahen Kleinrussland als Polen, und zwar als eben solches Polen, wie Masovien, Posen u. s. w. an, mit dem Namen Lechen aber benannten sie die in Kleinrussland ansässigen Grossgrundbesitzer, wie Ostrogski, Wischnowietzki, Czartoryski u. a., denen sie die Landesregierung nich überlassen wollten.“ (B. I., S. 273.)

Ausserdem ist Kulisch der Erfinder einer neuen Schreibmethode für die Ruthenen gewesen, welche weit mehr mit der Aussprache im Einklange steht, als diejenige, die die kyrillische oder Kirchensprache zu Grunde hatte, und deren man sich bis auf seine Zeiten bediente. Spottweise nannten die Panslavisten die Methode des Kulisch: „Kulischowka“.

Der Name des Herrn Kostomarow lässt öfters voraussetzen, dass sein Inhaber nur ein Adoptivruthene sei, wenigstens ist dieser Name eine direkte Antwort auf die Frage: wessen bist Du? (wem gehörst Du an?) was, ein charakteristisches Merkmal der grössten Anzahl moskowitischer Eigennamen ist. Es gibt aber keine Regel ohne Ausnahme, und wiewohl im Allgemeinen die ruthenischen Sprachen in gar nichts vom Geiste der Sprachen anderer arischen Völker — also auch in der Bildung der Eigennamen nicht, welche durchweg auf die Frage wer bist Du? woher bist Du? oder, was für einer bist Du? antworten — abweichen, so kann eben der Name des Herrn Kostomarow eine solche Abweichung von jener allgemeinen Regel sein. Uebrigens verdankt diese Bemerkung nicht uns ihren Ursprung, die Moskowiten selbst haben die Wichtigkeit dieses Unterschiedes hervorgehoben, um die Schuld des Herrn Kostomarow, welchem sie Verrath an der grossrussischen Nation, für die sie ihn beansprechen, vorwerfen, wo möglich noch zu vergrössern.

Wie dem auch sein mag, gewiss ist es, dass Herr Kostomarow, ein Gelehrter und Schriftsteller ersten Ranges, bis zum Jahr 1864 sein ganzes Talent der ruthenischen Sache widmete, indem er in einer Reihe glänzender Aufsätze die Verschiedenheit der Ruthenen und Moskowiten klar nachzuweisen und die Unmöglichkeit für diese beiden Völker anders als auf

Tu zaś chcemy udowodnić, że narody nazywane dziś słowiańskiemi, niczem innem nie są, jak *pozostałością staroceltyckiej ludności* na północ silnie pomieszanej z fińską, a na południe z Iberyjczykami.

II.

Ażeby udowodnić, że „Sławianie" gdziekolwiek się oni znajdują, niczem innem nie są, jak pozostałością staroceltyckiej praludności wschodniej Europy, potrzeba tylko wyjaśnić nazwiska pojedyńczych ludów sławiańskich, jak je nam stara historya przechowała. Bo tylko przy takiej pomocy, zważywszy, że dzieje nie wiele nam w tej mierze przekazały, utworzyć sobie będziemy mogli obraz pochodzenia i tworzenia się tych narodowości, któremi słusznie Europa w nowszych czasach gorliwiej się zajmuje, a które to ludy słowiańskie w swych dążeniach uprawnionych do utrzymania, a względnie odzyskania swej mowy i bytu politycznego zasługują na poparcie każdego szlachetnie myślącego patryoty, bez względu na to, że językiem i obyczajami należy do innego szczepu, jak do tak dawno unikanych Irlandczyków, niemniej ciężko poniewieranych Polaków, lub Czechów, Illyryjczyków, Rusinów albo Słowaków.

Poczynamy tedy od środkowej Łaby, ponieważ tu zamieszkali Sławianie, którzy przez swoje boje najprzód Niemcom dali się poznać, przyczem przy końcu rozprawy bliżej się rozpatrzymy w podaniach chińskich, wedle których ci ostatni, mieliby pochodzić ze środkowej Azyi.

Sorby (Serbowie, Sorben).

Nad brzegami Łaby — w dzisiejszej górnej Saksonii mieszkali Sorbowie (Serbowie), „*Sor*, *Saar*, *Ser*, *Suir*," oznacza w celtyckiem „wodę" a „*bi*" ludzi, azatem „Sorbowie" byli to ludzie, którzy mieszkali przy wodach Łaby, niemniej Sali i Spreji i żyli przeważnie z rybołowstwa. Gdy zważymy, że w starych czasach wody zajmywały daleko większe przestrzenie, zaś ludność była daleko rzadszą jak dzisiaj, przeto przy mało rozwiniętem rolnictwie, które nie wystarczało na wyżywienie, to się dziwić nie potrzebujemy, że w owczas mógł istnieć naród żyjący li z rybołóstwa. Czy dzisiaj bardzo znaczna ilość ludności fińsko-mongolskiego pochodzenia nie żyje w północnej Azyi i innych północnych zimnych częściach naszej ziemi także z rybołowstwa?

Takie to tedy szczepy żyły niezawodnie w zamierzchłej przeszłości w środkowej Europie do Alp i Karpatów, nad Dunajem i Renem, nad jeziorem szwajcarskiem (Bodensse) i nad innemi mniejszemi jeziorami północnych Niemiec, i mniemamy, że tak zwane palowe budowy (Pfahlbauten) w swych pierwotnych powstaniach, tylko od nich pochodzić mogą. Z Azyi przedniej przybyli Celtowie, więcej oświeceni i zmyślniejsi, jak Fińczykowie, prawdopodobnie w czasach wojen assyryjskich z Medyi opanowali sto-

---

Grund eines föderativen Bündnisses zusammen zu leben, deutlich darzuthun sich bestrebte. Es gelang ihm auch, in die vom russischen Ministerium für Bildung „niederer Volksklassen" herausgegebene Zeitschrift einen Artikel aufnehmen zu lassen, in welchem er den Unterschied zwischen der moskowitischen und ruthenischen Sprache hervorhebt, und gegen jene Linguisten auftritt, die letztere nur als eine Mundart der ersteren ansehen.

Eine der letzten Kundgebungen des öffentlichen Lebens der Ruthenen im russischen Reiche, an welcher sich auch Kostomarow in hohem Grade betheiligte, war ein Manifest im Jahre 1863, in welchem sie der Regierung unter der Bedingung ihren Beistand gegen die Anmassungen Europa's, sich in die innern Angelegenheiten (polnischer Aufstand) Russlands einzumischen, versprachen, wenn man ihnen das Recht zuerkennen werde, dass sie nur auf Grund eines föderativen Bündnisses mit den Grossrussen (Moskowiten) vereiniget bleiben. Nach dieser Kundgebung wurde ihnen Schweigen auferlegt und die *Osnowa* verboten.

Hören wir nun, wie die galizischen Ruthenen in der Lemberger *Osnowa* die, wie wir schon bemerkt, eine Fortsetzung der Petersburger ist, das Werk Kostomarows, welcher ruthenisch zu schreiben aufgehört hat, fortsetzen. Wir citiren wörtlich.

Ueber das Verhältniss der ruthenischen Sprache zur moskowitischen.

(Feuilleton der „Osnowa" vom 7. 21. April, 12. 16, 26, Mai u. s. w. 1871.)

Der Streit, welcher sich in unsern Tagen zwischen den nationalen Ruthenen und den sogenannten Panrussen über das Verhältniss der ruthenischen zur moskowitischen Sprache — eigentlich aber über das nationale Verhältniss der Ruthenen zu den Moskowiten und den Polen — entspann, ist nicht nur für diese Völker allein, sondern auch für alle, die der europäischen Civilisation angehören, von überaus grosser Bedeutung. Es ist dies nur eine Erneuerung jenes Streites, welcher in Ruthenien schon im 13. und 14. Jahrhundert die Gemüther erregt hatte, weil man sich auch zu jener Zeit mit der Lösung derselben Frage beschäftigte.

Schon zu Anfang des 13. Jahrhunderts (1240) vereinigten die Baskaken*) Ruthenien mit Moscowien (und China), wie gegenwärtig die Moskowiten daselbe (mit Ausnahme kaum des fünften Theiles) mit ihrem Czarenreiche zu verschmelzen sich bemühen. Heute erliegt auch Polen demselben Unglücke. So befindet sich Gross-Polen, welches im 14. Jahrhundert die

*) Mongolische General-Gouverneure.

pniowo środkowo-europejskie kraje przez szczepy fińskie zamieszkałe, i albo zlały się ze starymi tubylcami, albo wyparli takowych w nieurodzajną północ Europy. Taką fińsko-celtycką mieszaniną. byli Serbowie, mieszkańcy o kruczych kędziorach i czarnych oczach z nad bagnistych okolic Elstery, Plesy, jak znowu nad Spreją znajdujemy pozostałości typów starofińskich, o jasnych włosach i niebieskich oczach, które wskazują na pochodzenie celtycko-galijskie, albowiem *„geal“* znaczy *„gel, gelb“* żółty, rudy, jasny, blond. Prawdą jest, że w lat prawie tysiąc, po Celtach przybyli Germani, mieli jasne lub mocno rude włosy, co niczego dowodzić nie może, bo i między Sławianami, gdzie Germani zgoła nic, lub wcale nie długo przebywali znajdujemy mnóstwo typów o jasnych włosach, z czego wynika, że typ ten, jak to niektórzy germaniści przyjmują, wcale nie jest wyłącznością krwi niemieckiej.

Nazwisko Sorbów, napotykamy w następujących formach: *„Surabi, Suurbi, Siurbi, Surpe, Surfe, Surbi, Suirbia Zriba, Surabia, Zirbin“*. W rocznikach Eginharda, gdzie o Serbach najwcześniej jest mowa, czytamy: „Sorabi Sclavi qui campos inter Albin et Salam interjacentes incolunt“ a zatem *już w ówczas byli rolnikami.* Starożytne nazwy miast i wsi w górnej Saksonii, które począwszy od Drezna i Lipska aż do najdrobniejszego dworu są celtyckiego pochodzenia, możemy li tylko od tych Sorbów wyprowadzić. Trudno bowiem przyjąć, że po tych Sorbach, tamże jako zdobywcy występujący Frankowie i Turyngczycy, całkiem pierwszych wyparli z ich siedzib, przeciwnie tylko ujarzmili i przy uprawie roli pozostawili. Inaczej ci zdobywcy zmuszeni byliby jąć się cięzkiej pracy koło roli, i dlatego uważali to dla siebie dogodniejszem, że tubylców, Celtów zrobili niewolnikami (Sclavi, Slavi) i od nich pobierali dziesięcinę i pańszczyznę. Zresztą, jak już zauważyliśmy, „Slavus, Sclavus“ nie oznaczał pierwotnie niewolnika, lecz mieszkańca leśnego, dzikiego. Ponieważ zaś zwycięzcy dzikich tych mieszkańców lasów, zamieniali w niewolników, przeto w końcu wyraz „Slavus“ utożsamił się z pojęciem „Sclavus“, tak samo jak z wyrazu „franke“ wyrodziło się pojęcie wolnego człowieka („freier“), albowiem nadreńscy Frankowie (Franken, Fuaranken, to znaczy mieszkańcy przyrzeczni od fuarwoda, an, mąż, człowiek) tak w Gallii jak i w Niemczech, pierwsi wynieśli są nad podbitemi narodowościami i odtąd poczęli się uważać za wolnych (freie) ludzi.

Górnołużyccy Wendowie nazywają siebie do dzisiaj jeszcze *„Srbje“* zaś w dolnej Luzacyi *„Serske“*. Nazwisko to, jest przymiotnikiem od *„suiriske“* wodny (wasserisch, saarisch), albowiem rzeka *„Saar“* w Lotaryngii, *„Sur“* i *„Zorn“* w Alzacyi pochodzą również od *„suir“* (*„suran“* mała woda).

Serbowie nad Dunajem, Sawą i Morową, co do nazwiska są tożsamymi ze *Sorbami* nad Łabą, a sta-

---

Kreuzritter nur verheerten, gänzlich unter der Herschaft dieser Apostaten, und Warschau wird durch die moskowitischen Baskaken mit den Mongolen von Amur veerbunden. Die Bewohner kleiner Landstriche Rutheniens und Polens allein können heute für ihre Rechte einstehen und das nur insofern, als es die Verhältnisse des gegenwärtig liberalen Oesterreichs erlauben. Wir befinden uns demnach fast in derselben Lage, wie im 13. und 14. Jahrhundert.

Die Schule, welche durch den Pater Naumowitsch oder eigentlich durch das Blatt „Slovo“*) repräsentirt wird, will sich an die Zeiten des Chronisten Nestor von Kiew und seiner Nachfolger, d. i. an das 12. und 13. Jahrhundert halten. Jedenfalls stammen die Vorfahren der Parteien, welche heute in Ruthenien bestehen, aus jenen Zeiten her, namentlich aber aus den 13. und 14. Jahrhundert.

Damals zählte man solche in Ruthenien drei: die polnische, die wolgaische oder uralische und die Landes- oder Nationspartei. Die polnische Partei wendet sich schon im Anfange des 13. Jahrhunderts an Leschek den Weissen mit dem Rufe: „Herrsche du selbst über uns, oder vermittelst deiner Statthalter!“ Man vergesse nicht, dass diese Begebenheit vom Geschichtschreiber Karamsin in den Text seiner „Geschichte des russischen Staates“ aufgenommen wurde, welcher schon im Vorworte zu seinem Werke zu betheuern nicht unterlässt, dass er nur solche Begebenheiten aufzeichnen werde, die er für wahr hält. Wenn man übrigens die Zeitumstände in Erwägung zieht, namentlich aber die Folgen der Kriege berücksichtigt, welche die Fürsten aus dem Hause Rurik unter sich geführt haben, und dabei nicht vergisst, dass sie in diesen häuslichen Wirren die Uralier oft zu Hülfe riefen, was das ruthenische Volk bis zu dem Grade empörte, dass einer der berühmtesten ruthenischen Fürsten, Mstislaus, wohl einsehend, dass die Rurikowitschen zu unpopulär geworden sind, die Rechte seiner Verwandten auf den Fürstenstuhl von Halitsch den Ungarn abzutreten für gut fand — so wird man sich ganz und gar nicht wundern, warum die Ruthenen von Halitsch lieber einen Statthalter des Krakauer Fürsten, als einen Rurikowitschen mit Polowzern*) zu ihren Gebieter haben wollten. Es musste auch die Partei, welche Leschek dem Weissen den Fürstenthron angeboten hatte, im Laufe des 13. Jahrhunderts erstarkt gewesen sein, da sie sich zu Anfang des 14. Jahrhunderts mit derselben Anerbietung an den Piasten Boleslaus von Masowien wandte.

Höchst warscheinlich ist es auch, dass sich in Folge der andauernden Herrschaft der Uralier in Ha-

*) Vorligender Artikel ist eine Antwort der durch die „Osnowa“ vertretenen ruthenischen Nationalpartei, auf die Lehren von der Einheit der ruthenischen und moskowitischen Sprache, welche durch die wenig zahlreiche Gegenpartei, die mit den Moskowiten hält, und vom Pator Naumowitsch geleitet wird, verbreitet werden.

*) Ein Stamm der Uralier.

rożytne formy ich nazwiska są: *„Serbli, Sorbli, Soruabli, Ssrbler*“. W czasach Karola Wielkiego nazywano tych *„Sorblów*“ także *„Obotrytami*“, których niemniej znachodzimy w dzisiejszej Meklemburgii na brzegach morza baltyckiego, a których imie pochodzi od *„abha, obha, oppa*“ woda *tiz* (terra) ziemia i *daë* ludzie czyli mieszkańcy nadwodni — a zatem równoznacznie, co „Sorbowie“. W wyrazie „Syrmia“ przemieniło się *b* w miękkie *m*. Imiona miejsc, gór i rzek w dzisiejszej Serbii są również pochodzenia celtyckiego, tak np. Białogród (Belgrad) który pierwotnie nie był *Białym* (biela) grodem, lecz Grodem nadwodnym od *bial, bual, fual, Fulda* woda i *gorod* względnie *caer-aith*, „nasypem okolony“. Gorod oznacza karne, okolone, okopane wzniesienie i ztąd pochodzi niemieckie *Garten*, który przez okopy i płoty chroniono od bydła i złodzieji, w Moskwie zaś oznacza to *miasto, gród*. Białogród zwano pierwotnie *Tingidunum* albo *Taingidunum* od *tain, laing* woda i *dun* miasto — a właściwiej płot, ogrodzenie, ostrokół, sosnę *(Tannen)* albo każde inne do palisadowania i wzmocnienia sadyb używane drzewo. Wprawdzie przyjmują powszechnie, że „Sarmatowie“ mają być praojcami „Serbów“, a ostatecznie i wszystkich Słowian, ponieważ wyraz „Serb“ „Sorb“ ma wiele podobieństwa ze „Sarmatem“. Jednakże przeciw takiemu wywodowi, wiele mamy do zarzucenia.

Nasamprzód zauważamy, że nie wszyscy „Sławianie“, a względnie wschodni Celtowie, przybyli ze wschodu Europy w dzisiejsze swoje siedziby, przeciwnie bardzo znakomita ich liczba przywędrowała z zachodu Europy, a mianowicie ze środkowej Francyi, którzy pod imieniem *Bojów* („Bojar od *beo*, bydło *bą* krowa i *er air* ludzie, ludzi pasterzy) usadowili się stale w dzisiejszej Bawaryi i także w Czechach. Obydwa te kraje wywodzą bowiem swoje nazwisko od tych mieszkańców. Stało się to wszystko o tej samej dobie, gdy wedle podań rzymskich, pod wodzą Brennusa — Bojowie łącznie z Gallami zdobyli północną Italią i Rzym spalili. „Brennus“ to zlatinizowany wyraz celtycki „braine“ dowódzca, przekształcony na niemieckie „Brand“ naczelnik — jak np. *Hildebrand* naczelnik, dozorca służby, gawiedzi służebnej itp.... czem widzimy w Niebellungach — starego Hildebranda.

Obok gallijskich Bojów, przybyli i „Sławianie“ z Tracyi — a względnie z małej Azyi, albowiem tylko w ten sposób da się wytłumaczyć ich łączność, szczególnie południowych Sławian z Medami, jako z ich praojcami. Niezapominajmy dalej, że *Sarmatowie* byli koczującym narodem jeżdzców. Walące się z głębokiej Azyi na zachód Europy ludy germańskie i huńskie, pchnęły i Sarmatów naprzód siebie, tak, że ich pozostałości możemy napotkać w Polsce — ale nie w okolicach Karpackich, gdzie mieszkali tubylcy „Ruteni“ to znaczy leśni mieszkańcy (od *rus* las,

---

litsch und Kiew unter den höhern Ständen eine denselben gewogene Partei gebildet hatte. Wenigstens hatten Gedymin und Kasimir der Grosse mit einer tartarischen Partei zu kämpfen, welche aus Leuten bestand, die die Vereinigung mit Uraliern im eigenen Interesse, oder auch vielleicht im schlechtverstandenen Interesse des Volkes anstrebten. Sie gingen nämlich von dem Grundsatze aus, dass es besser wäre, in der Erwartung einer göttlichen Erbarmung das alte, aber schon bekante Uebel auch fernerhin zu dulden, als neue Wege einzuschlagen, die vielleicht verlockend, aber gänzlich unbekannt waren.

Endlich bringt es schon die Natur der Sache mit sich, dass im 13. und 14. Jahrhundert eine starke, rein nationale Partei bestehen musste, die eine selbstständige Entwickelung und die Unabhängigkeit des Vaterlandes sowohl den Polen, als den Uraliern oder Wolgaern gegenüber herbeizuführen wünschte. Zu Ende des 14. Jahrhunderts jedoch gewannen die Anhänger der Föderation mit Polen in Smolensk, Polozk, Tschernigow und Kiew die Oberhand, und schon früher, in der Mitte desselben Jahrhunderts, siegten sie auch in Halitsch. Nur zwei berühmte Städte Rutheniens haben damals an dieser allgemeinen Bewegung keinen Antheil genommen, nämlich Pskow, unweit Polozk gelegen und Gross-Nowgorod.

In diesen beiden Städten sah die ruthenische, rein nationale Partei (vielleicht war auch das ihr Name) ihre heissesten Wünsche in Erfüllung gehen, denn es gelang hier, die Unabhängigkeit den Polen und den Uraliern gegenüber aufrecht zu erhalten.

Deshalb soll auch jeder ruthenische Geschichtschreiber die Geschichte von Pskow und Nowgorod als die Realisirung des Ideales eines unabhängigen Rutheniens betrachten. Und hier wurde auch eben die in einem so hohen Grade die Gemüther der heutigen Ruthenen in Anspruch nehmende Frage vom Verhältniss der ruthenischen zur moskowitischen Sprache gelöst.

Ohne der Zukunft vorzugreifen, wollen wir den Streit, welcher über die Sprachen zwischen den Nowgorodiern und den Moskowiten in der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts geführt wurde, etwas näher in's Auge fassen. Es ist bekannt, dass in der Republik Nowgorod die unbedeutende moskowitische Partei in der Hoffnung, Iwans III. Gunst zu erwerben, demselben den Namen „Herr“ ertheilte. Jene zwei Persönlichkeiten aber, die also verfuhren waren keineswegs vom Volke dazu ermächtigt und sprachen nur in ihrem eigenen Namen.

Allein Iwan III. benützte diese Gelegenheit und verlangte, dass ihn ganz Nowgorod auf einer in feierlicher Weise abzuhaltenden Volksversammlung als „Herren“ anerkenne, und somit das bestätige, was seine zwei Bürger ausgesagt hatten. Er drohte selbst mit Krieg, wenn es sich weigern sollte, seinen Willen zu thun. Das bedrängte Nowgorod fing sich zu rüsten an, schickte aber zu gleicher Zeit Gesandte an den Hof Iwans III. mit der Anfrage, was er den eigent-

chrust, *ruth-an* albo *rus-an* leśny mieszkaniec, rusin rus-reus, dlatego też napotykamy „ruskich (reussische) książąt nad Saalą i Sroką (Elsterą) we wschodniej części Niemiec — czyli w kraju wielkich lasów — nazywanym dziś Ostland). Sarmatomie wyróżniali się od innych scytyjskich narodów szczególnie przez to, że i niewiasty konno brały udział w boju, umiejąc znakomicie używać łuka i strzały, i jak nas Grecy zapewniają, nie pierwej mogły wyjść za mąż, dopóki nie ubiły trzech nieprzyjaciół. Był to tedy rodzaj narodu Amazonów, czem poniekąd dzisiaj odznaczają się i Polacy, gdzie kobiety patryotyzmem i poświęceniem czasem o wiele przewyższają mężczyzn. Dziwić wszakże musi, że wyraz „*Sarmata, Syrmata, Sauromata* albo *Suarowie*, oznacza to samo, co Grecy o tym narodzie mówili, albowiem „*suire, suieran, suiercadh*“ oznacza w celtyckiem „dziewoję, syrenę“ a „*mat, maith*“ możnego, mocnego, dzielnego“.

„Suir-an“ przeto znaczy naród niewiast-amazonek, niewiasta-mężczyzna od *amba* mąż i *duine, suin, son* niewiasta.

U Sarmatów zwano, wedle Herodota, te bohaterki *Oior-puta* „mężobójczyni“ od *oier, air, fair* (łacińskie *vir*) mąż i *pota* zabijać, równe celtyckiemu *bas* śmierć. Pliniusz i Diodor podają, że Sarmatowie pochodzą od Medów, których na podstawie badań lingwistycznych uważać musimy jako przodków europejskich Celtów, a więc i Sławian. Część tych Sarmatów, przyszła wzdłuż jeziora aralskiego do *Scytyi*, i tu prowadziła przez dłuższy czas życie koczowniczesteppowe, do chwili ujarzmienia w dzisiejszej Polsce ludów starofińskich, odkąd ich jako szlachtę tj. panującą klasę społeczeństwa w dziejach napotykamy. Druga zaś część Medyjczyków (Medów), która obrała sobie drogę przez małą Azyę, pozostała wierną rolnictwu, albowiem wyraz *maidioi* oznacza *medów* tj. oraczów od *magh* „maidh“ pole, zkąd pochodzi nazwisko n. p. Mayengau pod Koblencyą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dział polemiczny.

W numerze poprzedzającym umieściliśmy list wielce szanownego p. Bolesława Limanowskiego, wystosowany do prof. Duchińskiego, co do głoszonych zasad historjozoficznych przez tego ostatniego. Dzisiaj umieszczamy odpowiedź jaką prof. Duchiński raczył nam nadesłać.

Odpowiedź prof. Duchińskiego na list p. Bolesława Limanowskiego.

Obok innych punktów takich reform, p. Limanowski został szczególniej uderzony jednym z nich, mianowicie *co do urządzeń komunistycznych u Słowian*. Zdanie, jakoby urządzenia komunistyczne realizowane przez kilkadziesiąt milionów Moskali, Wielko-Rossjan,

---

lich verlange? Die Annalen verzeichneten die Unterhandlungen mit dem Grossfürsten von Moskau, und die Unterredung, die dabei geführt wurde, charakterisirt am besten die Jahrhunderte hindurch bestehenden sprachlichen Zustände in Nowgorod und Moskau. Auf die Frage der Gesandten antwortete Iwan III., welcher damals die Tartaren schon besiegt und zu seinen Diensten bereit hatte, seine Forderungen bestehen darin, dass die Nationalversammlung sammt der Glocke, welche die Bürger zu Versammlungen berufe, abgeschafft werde; dass ferner der Wille des Grossfürsten für die Stadt also heilig sei, wie für Moskau, d. h. wie es die moskowitischen Gebräuche und Sitten erheischen. „Wir kennen die moskowitischen Sitten und Gebräuche nicht!“ war die Antwort der Gesandten von Nowgorod.

Ein junger moskowitischer Gelehrter, welcher von seinen Landsleuten später den ehrenden Beinamen eines russischen Thierry erhielt, Herr Solowiew, hatte in der geschichtlichen Abhandlung, welche er für sein Magisterxamen niederschrieb, damit seine Forschungen angefangen, dass er den von uns angedeuteten Unterschied zwischen dem Geiste beider Sprachen feststellte, obwohl dieselben, was die Ausdrücke und die Wortfolge anbelangt — also in materieller Hinsicht — so sehr einander ähnlich sind. Er gedachte auch jener Unterredung der Nowgorodier mit Iwan III. in seiner „Geschichte Russlands“, als er die Vernichtung dieser Republik durch jenen Monarchen erzählt.

In einem ähnlichen Verhältnisse zu Moskau wie die Nowgorodier, standen auch die Pskowier, ihre jüngeren Brüder. Auch ihnen ging das Verständniss der moskowitischen Gebräuche und Sitten, welche sich in der moskowitisch-slavischen Sprache kundgaben, gänzlich ab, und auch sie wurden, ähnlich den Nowgorodiern, politisch vernichtet.

Eine grosse Lehre gaben die Nowgorodier und Pskowier denjenigen, welche heute über das Verhältniss der ruthenischen (kleinrussischen und westrussischen) Sprachen zu der moskowitischen urtheilen wollen. Sie bewiesen ihnen nähmlich, dass bei der Feststellung dieses Verhältnisses das Material der Ausdrücke und die Wortfolge eine sehr untergeordnete Rolle spielen, dagegen von einer weit grössern Bedeutung hier die Beweggründe sind, welche verursachen, dass die Menschen und Völker sich ihrer Sprache ebenso bedienen, wie anderer angeborner Sinne: des Gesichtes, Gehörs u. s. f.

Aehnlich wie jene Gesandten berichtete auch der Kosakenhetman Rasumowski nach Petersburg, dass die Kleinrussen die litthauischen Statuten, sowie andere Landesgesetze gar nicht so auslegen, wie dies der Geist der moskowitischen Sprache fordert.

Die Wissenschaft befasst sich mit Lösung von Fragen, nicht mit Hinblick auf dieses oder jenes Volk, auf diese oder jene Sprache, sondern gewöhnlich mit Rücksicht auf ein allgemeines Ziel. Nun ist es festgestellt, dass bei der Auseinandersetzung gegenseitiger sprachlicher Beziehungen der Völker fünf Momente in Betracht gezogen werden müssen: 1. Euphonie, 2. Cha-

mówiących jednym językiem słowiańskim bez silnego wyrobu prowincyonalizmów (bez narzeczy), udowodniały, że Moskale zachowali najlepiej żywioł słowiański, weszło już do książek szkolnych w Polsce, pisanych dla ludu. Ekonomiści, historyozofowie polscy i ogólnie słowiańscy, a także cudzoziemscy, mianowicie belgijscy, przyjęli zasadę ową jako pewnik i pobudowali na niej ogromne systema historyozoficzne i ekonomiczne.

Jedna z zasad reform zaliczanych przez p. Duchińskiego, domaga się reform w pojmowaniu całej tej rzeczy. Podług tej zasady Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Francuskiej w r. 1871 miał słuszność, kiedy nazwał kolonistów Moskiewskich jako sprawców spalenia Paryża. Komuniści, członkowie *Internationału* mieli słuszność, potwierdzając zdanie p. Fawra na pierwszym swoim kongresie po spaleniu Paryża (w Londynie) oświadczeniem, że główną ich podporą jest geniusz narodowy ludu i Państwa Moskiewskiego. Wielkie ztąd, jak wiadomo, okazał niezadowolenie gabinet Petersburski, to też organa jego gorzko wyrzucały panu Favrowi; ale z drugiej strony, wyrobiły to u przewódzców Internationału, że już na kongresie onego w Hadze, tytuł nawet „*Sekcya Internationalna Rossyjska*“, została wykreśloną z programatu! To wykreślenie zwróciło jeszcze większą uwagę na niechęć dzienników petersburskich względem p. Favra (gniew jakiego nie okazały organa Gabinetu Berlińskiego, chociaż p. Favre nazwał i komunistów niemieckich jako winowajców spalenia Paryża). Toż wykreślenie nadało jeszcze większą doniosłość deklaracyi wspomnionej kongresu Londyńskiego.

Najlepiej rzecz całą wyjaśnił p. Iwan Gołowicz, znany publicysta Moskiewski, który w deklaracyi publicznej, jaką uczynił z okoliczności konferencyj prof. Duchińskiego w Paryżu w 1862 roku, że zgadza się z nim co do granic między Polską a Moskwą*).

*) Zob. broszurę P. Gaultiera pod tytułem.

*) La Quéstion sur les rapports des Moscovites avec les Turcs, les Arabes et les Chinois d'une part, les Ruthènes et les autres peuples de l'Europe Atlantique d'une autre au point de vue des idées communistes, est le plus importante de toutes celles qui n'ont pas été encore developpées systematiquement au point de vue de la science dans le monde germain et slave. Notre Revue soulève cette quéstion et s'offre à la publication des éclaircissements scientifiques à ce sujet. L'importance que trouvent les communistes de l'Europe dans le génie national moscovite. La grande nécéssité pour l'Europe de la reformation des études à ce point de vue. Pourquoi les communistes ont rejeté de leur programme le titre de: *section Russe de l'international.* M. M. Boleslas Limanowski, Proudhon, Jules Favre, le senateur Bonjeau, le Baron Haxthausen.

Pytanie o stosunku Moskali do Turków, do Arabów i do Chińczyków z jednej, a do Rusinów i innych ludów Europy Atlantyckiej pod względem idei komunistycznych, jest najważniejszem z tych, jakie naukowo

---

raktere der Civilisation, 3. geschichtliche Ueberlieferungen, 4. geologische Einflüsse, d. i. die physische Beschaffenheit bezüglicher Länder und endlich 5. das Material der Ausdrücke und die Wortfolge. Wir wollen also ein jedes von diesen Momenten in Kürze auseinandersetzen.

1. Euphonie.

Sie ist ein wichtiges Moment in der Sprachenfrage und steht in enger Beziehung zu den Sprachorganen, deren Ausbildung wieder von geologischen Gesetzen, d. i. von der Orographie, Hydrographie, dem Klima, der esthetischen Bildung des Volkes u. s. f. abhängt. Aus der täglichen Erfahrung sehen wir ja schon ihre Bedeutung; wer weiss nicht z. B., dass es viel leichter fällt, eine fremde Sprache, als die fremde Aussprache zu erlernen?

In wiefern sich die Moskowiten in der Euphonie von den Bewohnern von Nowgorod und Pskow während der langwierigen Kämpfe, die sie mit einander führten, unterschieden haben, ist unbekannt. Erwägt man aber, dass sich die so wenig zahlreichen Nowgorodier von den übrigen etlichen dreissig Millionen Moskowiten auch heute noch im Gebrauche der Laute unterscheiden, wie dies durch Schafarik in der „Beschreibung slavischer Völker“ nachgewiesen wird*) — erwägt man ferner, dass auch bis auf heute die Nowgorodier eine völlige Unabhängigkeit gegenüber den Moskowiten sogar in Bezug auf das Material der Ausdrücke bewahrt haben (sie haben dieselbe auch in ihren geschichtlichen Ueberlieferungen beibehalten) — so wird man zugeben müssen, dass sie sich in der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts d. h. zur Zeit jener Unterredung mit Iwan III., nicht nur in Lebenszielen, aber auch in der Euphonie von den Moskowiten unterschieden haben. Und wer weiss nicht, wie sehr sich die letztern in diesem wichtigen Punkte von den Ruthenen unterscheiden?

Es ist fürwahr bemerkenswerth — und diesem Umstande scheint die Schule des P. Naumowitsch wenig Aufmersamkeit zu schenken — dass während die Unterschiede in der Intonation und der örtlichen Aussprache dem Franzosen, Spanier, Italiener so zu sagen angenehm sind, wenn sie sich mit einander unterhalten, die moskowitische und ruthenische Euphonie, wie dies durch Fakta festgestellt ist, Kundgebungen einer aussergewöhnlichen Antipathie bei diesen zwei Völkern zu Tage fördern.

Während der nördliche Franzose z. B. immer mit einem gewissen Wohlbehagen seinen südlichen Bruder

*) Uebrigens sieht Schafarik die Sprache der Nowgorodier als die einzige Mundart der nach der Statistik vom Jahre 1835 etliche dreissig Millionen zählenden Grossrussen an.

P. Iwan Gołowicz mówi wyraźnie. „Rząd Rossyjski niezmiernie miał być zadowolniony z wymazania tytułu *Internationału Rossyjskiego* z liczby narodów reprezentowanych przez Internacyonał, ale z drugiej strony prawdą być nie przestało, że propagować komunizmu w Rossyi (W. Rossyi) nie trzeba, bo tam komunizm jest instytucyą narodową.

Stanowisko p. Duchińskiego w tej rzeczy jest jasne. Domaga się on, aby wprowadzona była do wykładu po szkołach zasada, że *Rusini nawet Naddnieprzańscy prawosławni, bliżsi są ludom Germańskim i Romańskim w pojęciach o własności, o prawie co do urządzeń nie tylko miejskich, ale i wiejskich ludom Germańskim i Romańskim, aniżeli najbliższym swym sąsiadom Moskalom;* utrzymuje dalej, że żywioł Moskiewski komunistyczny, jest obcy żywiołowi Słowiańskiemu, naostatek, że widzi zgubę dla Rusinów i dla wszystkich ludów Europy Atlantyckiej, jeżeli ludy te odrzucą prawdę, a będą uczyli przeciwnie, biorąc za podstawę swych rozumowań ogromny błąd: że Moskale zachowali lepiej żywioł Słowiański, aniżeli Rusini i Polacy, że i Rusini i Polacy, jak równie Słowacy, Morawianie, Czesi, Słoweńcy, jednem słowem ci wszyscy, którzy bliżsi są ludom Germańskim i Romańskim, aniżeli ludowi Moskiewskiemu, są takimi o ile są, ponieważ byli i są sparaliżowani w swym rodowym i narodowym rozwoju przez wpływy Germańskie i Romańskie, przez wpływy, którym oparli się Moskale.

Szanowny polski tłómacz Platona ogłasza zasadę co do komunizmu, która jest w zgodzie z zasadą przeciwników prof. Duchińskiego. Zsyła się on na powagi znakomitych uczonych, a to zwiększa wagę jego argumentów. Dla tego przytaczamy cały list p. Limanowskiego. Przegląd nasz tym sposobem postawi pierwszy raz pytanie tak ważne, jako przedmiot do rozpraw dla ludów słowiańskich i germańskich. Dotąd Francuzi głównie zaczęli rozbierać zasadę postawioną przez p. Duchińskiego, ale wojna z roku 1871 przerwała rozprawy w tym względzie. Uważany z tego stanowiska list p. Limanowskiego jest tak ważny w rozwoju pytań różnostronnych, jakie nasuwają indywidualistyczne, albo komunistyczne urządzenia ludów, jak i uwagi uczynione przez Profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, Doktorów Kremera, Zolla, Brandowskiego i Szujskiego, z powodu odczytów p. Duchiń-

systematycznie nie były rozwijane w świecie germańskim i słowiańskim. Przegląd nasz podnosi to pytanie i i ofiaruje się do ogłaszenia objaśnień naukowych w tym względzie. Ważność jaką upatrują dla swych celów komuniści europejscy w geniuszu narodowym moskiewskim. Gwałtowna potrzeba dla Europy zreformowania wiedzy w tym względzie. Dla czego komuniści wyrzucili ze swego programatu tytuł Rossyjskiej sekcyi internacyonału. Panowie Bolesław Limanowski, Proudhon, Jules Favre, Senator Bonjeau, Baron Haxthausen.

---

sprechen hört, indem er dabei an das Frankreich eines andern Klima's denkt — während ein Pole von der Weichsel die verschiedene Intonation des Bewohners von Lithauen oder eines in Ukraina gebornen Polen recht gerne vernimmt, windet sich im Gegentheil der Moskowite wie ein gesalzener Beissker, wenn er seine gelehrte (eine andere kennt man nicht) Sprache von einem Ruthenen aussprechen hört. Letzterer vermag sich nämlich um keinen Preis die moskowitische Aussprache anzueignen, falls er von der Kindheit an nicht in einer Militäranstalt in Russland erzogen worden war.

Dieser Unwille, welchen die Moskowiten der ruthenischen Euphonie gegenüber deutlich an den Tag legen, hatte immer und hat auch jetzt wichtige Folgen. Wir z. B., die wir dies schreiben, kannten persönlich einen Oberst, Ruthenen von Geburt, welcher trotzdem, dass er viele Auszeichnungen und Orden besass, den Militärdienst auf ausdrücklichen Befehl Pasquewitsch's aufgeben musste, weil er der moskowitischen Aussprache nicht mächtig war. Pasquewitsch, in Weissrusland geboren, aber von Kindheit an in Petersburg erzogen, sagte nähmlich zu unserm Obersten, als dieser ihm irgend einen Rapport abstattete: „Das ist ja ein Italiener!*) er kennt nicht russisch und spricht chachlisch!*) und liess ihn ohne Weiteres um Demission einreichen.

Einen ebenso peinlichen Eindruck macht die moskowitische Euphonie auf den kleinrussischen Landmann — wir sprechen hier von unsern Brüdern jenseits des Dniepr. Der Kleinrusse kann sich einen „Moskal", sei er Soldat oder Beamte**), nicht anders vorstellen, als schimpfend und immer im befehlenden Tone schreiend. Die Moskowiten kennen nähmlich kein Mittel in der Intonation, sie wissen nichts von einer gewöhnlichen Unterredung, einer Unterhandlung zwischen Gleichen.

Diese Behauptung wird Manchem, der den Charakter der Civilisation bei den Moskowiten zu studiren keine Gelegenheit hatte, als ein Paradox erscheinen, und dennoch ist sie wahr. Sobald drei Moskowiten zusammen kommen, wählen sie alsogleich einen Obern aus ihre Mitte, und dieser konservative Instinkt bricht sich auch im Tone ihrer Unterredung Bahn.

Die Ausländer, welche ihre Forschungen über die slavischen Sprachen auf die Ausdrücke, wie sie in Wörterbüchern verzeichnet sind, stützen, werden dadurch am meisten irregeleitet, dass sie annehmen, die etlichen dreissig Millionen Moskowiten, welche eine Sprache und Mundart reden, schreiben ihre Aus-

*) So wurden die Kleinrussen zuerst von Alexander I. scherzweise genannt.

*) Ein anderer Schimpfnahme, den die Moskowiten den Ruthenen beilegen.

**) Andere Moskowiten kennt er nicht, ausser vielleicht noch wandernde Kaufleute.

skiego w Wydziale historyczno-filozoficznym w krakowskiej Akademii Umiejętności.

Uważamy za słuszne przypomnieć, że podług zasad prof. Duchińskiego, jest największym błędem sądzić, aby komunizm realizowany przez Moskali, przez Turków, przez Arabów i przez ludy zwane *żółtemi*, *był absolutnem złem;* i owszem zasady komunistyczne, jako pobudki cywilizacyjne, są tak dobre i piękne, jak pobudki cywilizacyjne Rusinów i innych ludów Europy atlantyckiej, oparte na *indywidualizmie* i *federalizmie*. Prof. Duchiński utrzymuje tylko, że instytucye komunizmu, podstawy moralne caryzmu są największem dobrem dla Moskali, dla Turków, dla Arabów, dla Chińczyków (którzy są rolnikami nie z instynktu, a z potrzeby w celach handlarskich, jak u nas żydzi), są przecież największą niemoralnością, ale tylko w Europie, dla Rusinów i dla innych ludów Europy atlantyckiej. Różnicę tę prof. D. tłumaczy skłonnościami ludów, które są wynikiem nadzwyczaj różnego otoczenia, jakie ich wychowały przed 4000 laty, a które dały obu grupom zupełnie różne skłonności fizyologiczno-psychiczne. Tych skłonności łamać nie można w narodach bez pogwałcenia ich pojęć i praw moralnych. O wprowadzenie takich to zasad w książkach szkolnych domaga się prof. Duchiński.

Przytaczamy krótki list p. Bolesława Limanowskiego; następnie damy stosowne wyjaśnienia.

Jeszcze kilka uwag o skutkach stanowiska jakie c. k. Akademija Umiejętności w Krakowie, zajęła w obec prof. Duchińskiego.

Ostatnie doroczne sprawozdanie Ces. Król. Krak. Akademii Umiejętności usprawiedliwiło doskonale ważność naszej publikacyi nie tylko dla kraju naszego, ale i dla krajów sąsiednich nie Niemieckich. Jeżeli bowiem ludy Niemieckie błądzą w swych rozumowaniach, błądzą nie wskutek braku u nich nauk etnograficznych historycznych w zwykłém znaczeniu wyrazów, a także historyozoficznych; przeciwnie rzecz się ma o ludach, jak owe szczególnie mamy na celu; jak w Polsce, tak w Węgrzech i w Moskwie rodzinne badania etnograficzne i historyczne, o ile istnieją, mają na celu potrzeby literackie, ekonomiczne i polityczne; nie sięgają wcale do potrzeb całego rodu ludzkiego. Co do historyozofii, w Polsce nawet, chyba u poetów, jak Mickiewicz i Krasiński, trzeba szukać poglądów historyozoficznych dotyczących całego rodu ludzkiego; na tém polu najwyższym okazał się z Polaków Wroński, który dopiero w 1847 r., dzięki Trentowskiemu, zaczął być znany w kraju naszym; co do Libelta i Cieszkowskiego właściwe miejsce ich już określono w *Przeglądzie etnograficznym krakowskim:* oba wpadli w gruby, acz psychiczny panslawizm; oba idąc loicznie, musieli ukłonić się i ukłonili rozum

---

drücke ebenso, wie sie dieselben aussprechen, d. h. wie es Ruthenen, Polen, Czechen, Serben und andere slavischen Völker thun. Indessen unterscheiden sie sich von diesen letztern durch ihre Euphonie und Schreibart. Sie folgen zwar in der Schreibart der kleinrussischen Methode, bedienen sich aber in der Aussprache nicht der slavischen, sondern der finnischen, überhaupt einer allen slavischen Völkern fremden Euphonie. So schreiben sie z. B. kleinrussisch moje (mein) und sprechen aus majo, sie schreiben weiter czeho (was?) und sprechen aus czawo; człowiek (Mensch) — czaławiek.

Diese moskowitische Tonart, welche dem Kleinrussen jenseits des Dniepr darum unheimlich vorkommt, weil sie für ihn, obgleich so lange bekannt, für immer fremd bleibt, wird noch besser verstanden werden können bei den Forschungen über die Beziehungen der ruthenischen Sprache zur moskowitischen mit Rücksicht auf die Civilisation, die geschichtlichen Ueberlieferungen und geologischen Einflüsse.

2. Charakter der Civilisation.

Bei der Auseinandersetzung sprachlicher Verhältnisse spielt dieser Punkt eine weit wichtigere Rolle, als die Euphonie.

Unter dem Charakter der Civilisation verstehen wir gewisse faktische Kundgebungen des gegenwärtigen Lebens, die jedoch Folgen von Einflüssen langer Jahrhunderte sind. Es war ein grosser Fehler unserer Linguisten, dass sie auf sprachliche Einheit der Ruthenen und Moskowiten aus der Betrachtung der moskowitischen Sprache, wie sie offiziell in Wörterbüchern dargestellt wird, schlossen; einen weit grössern Irthum lassen sie sich aber zu Schulden kommen, da sie ein Urtheil über die Einheit dieser Sprachen fällen, ohne dieselben mit Rücksicht auf die Charaktere der Civilisation mit einander zu vergleichen.

Würden wir die moskowitische Sprache annehmen, so müssten wir auch auf diejenigen von unseren Ausdrücken und Formeln für die Begriffe vom Eigenthum u. s. f. Verzicht leisten, welche wir gemeinschaftlich mit andern europäischen und besonders slavischen Völkern besitzen; denn ähnlich wie sie, haben auch wir im Guten und im Bösen die Erziehung sowohl des heidnischen*) und des christlich-katholischen Roms**), als auch der germanischen (skandinavischen und deutschen) Civilisation genossen. Waren diese Einflüsse gut oder schlecht — herausgeworfen werden, können sie nicht, denn sie sind in uns.

Und es ist uns Ruthenen ganz und gar nicht daran gelegen, dass die Einflüsse skandinavischer Regierung in unserm Lande im 11—13 Jahrhundert (Dynastie Rurik's), ferner die deutschen, römischen, katholischen und polnischen Einflüsse aus uns heraus-

*) Klassische Schriftsteller, römisches Recht.

**) Die Akademie in Kiew war nach dem jezuitischen Schulsysteme eingerichtet.

swój i sumienie swoje, — mówimy na ich pochwałę, bo mamy obu za sumiennych — przed kommunistycznemi instytucyami moskiewskiemi, ze wszystkiemi następstwami, najgorszemi dla rozwoju myśli o narodowości i cywilizacyi Polski, o państwie tak dla Polski, jak i dla wszystkich ludów cywilizacyi indywidualistycznej t. j. dla ludów Europy Atlantyckiej.

Gdyby ci nasi znakomici mężowie i ogólnie myśliciele, których grupa okazała się u nas najprzód w *Kwartalniku Naukowym*, zadowolnili się byli wzniesieniem ducha narodowego na polu czystej filozofii, w gałęziach jej, jak psychologija*) loika, estetyka i t. d. zasługa ich byłaby niezmiernie pożyteczną, bo pobudzałaby ducha polskiego do têm wyższego samodzielnego myślenia; źle uczynili, że zastósowali wyrób swych ćwiczeń loicznych do *realizacyj* praktycznych w słowianizmie w ten czas, kiedy pytanie to nie było rozbierane ani jeograficznie, ani etnograficznie, ale jedynie językowo, i to wyłącznie pod względem *materyi wyrazów i składni*, to jest: lingwistyki. Bjuletyny naszych Towarzystw i różnych zgromadzeń naukowych Krakowskich, Poznańskich i Lwowskich dowodzą najlepiej, że wyższe badania etnograficzne i historyczne, a tem więcej badania historyozoficzne dotyczące całego rodu ludzkiego, były obce naszym uczonym.

Brak ten okazało ostatnie sprawozdanie Ces. Król. Krakowskiej Akademji Umiejętności. Gdyby nie odczyty prof. Duchińskiego, urodzonego w granicach Polski z r. 1771, ale wychowującego się za granicami jej od 1834 r. to jest od 18. roku życia, to Akademia Umiejętności nie mogłaby wspomnieć nawet w sprawozdaniu ze swych czynności, że *potrącała* pytań etnograficznych, historycznych i historyozoficznych! Że takie szczere wyznanie ogłoszone jest po raz pierwszy na ziemi polskiej, zostanie sławnem nie tylko dla Polski, ale i w ogólnéj historyi rozwoju owych trzech nauk między ludami cywilizacyi europejskiej. Ludy te miały i mają prawo, spodziewać się czego innego od wolności stosunkowej, jakiej używają Polacy pod panowaniem Austryackiem i Pruskiem, gdzie nie ma ukazów ograniczających wolność badań etnograficznych, historycznych i historyozoficznych.

Czuł ten wielki niedostatek rozwoju w kraju naszym wyższych zasad umiejętności dla nas najpotrzebniejszych prof. Duchiński. Postanowił więc przełamać pierwsze lody. Wiedział on doskonale o trudnościach, jakie napotka w kraju rodzinnym, ale potrzeba, aby kto pierwszy naraził się! I dopiął swego

*) Pytanie ważne: dla czego sekretarjat jeneralny Akademii pozwolił sobie donieść w krótkich sprawozdaniach w *Czasie* krakowskiem z odczytów prof. Duchińskiego, że Dr. Kremer, Dr. Zoll, Dr. Brandowski i Dr. Szujski występywali przeciwko reformom zalecanym przez uczonego Kijowianina, co zostało powtórzone przez inne dzienniki?

---

geworfen werden. Von einem solchen Herauswerfen können nur Aberwitzige schwatzen. Vielmehr ist es uns darum zu thun, dass wir alle diese Einflüsse vortheilhaft zum Wohle unseres Volkes verwenden können.

Die Schule des P. Naumowitsch lässt uns jedoch die Sprache eines Volkes annehmen, welches alle diese Einflüsse entweder ganz und gar nicht, oder nur sehr wenig und oberflächlich kannte und dessen hauptsächliche, seiner Civilisation entstammte Ausdrücke gerade den Kampf gegen diese Einflüsse versinnlichen. Mit einem Worte, zusammen mit der moskowitischen Sprache müssten wir Ausdrücke und Ideen annehmen, welche unserer Vergangenheit gänzlich fremd sind.

Die ruthenische und die moskowitische Sprache repräsentiren nämlich zwei entgegengesetzte Civilisationen, welche aus zwei unter sich verschiedenen Beweggründen entspringen. Wir Ruthenen, waren lange vorher, wie wir es auch jetzt sind, Ackerbauer, während die Moskowiten sowohl in der Vergangenheit, als auch gegenwärtig Kaufleute, oder besser gesagt, Nomaden sind. Wie sich dieser Zustand nach tausend oder etlichen hundert Jahren gestalten wird, wissen wir nicht; rein unmöglich ist es aber für uns, die Augen von dem Umstande wegzuwenden, dass der Vater der Geschichte, Herodot, die Bewohner am Dniester und Dniepr, die Aecker bauend, die Moskowiten hingegen, d. i. Bewohner des Landes, welches um drei Tagreisen gegen Osten vom Dniepr, Smolensk und Kleinrussland entfernt war, das Vieh weidend, also dem Einflusse nomadischer Cultur, wie die heutigen Araber unterlegen, angetroffen hatte. Ein ganz ähnlicher Unterschied waltet auch heute noch zwischen den Bewohnern beider Länder ob, und Herodot erfuhr von den nomadischen Gelehrten, dass ihr Volk*) schon 1000 Jahre vor dem Anfalle des Königs Darius in diesem Lande ansässig sei.

Es besteht ein Streit zwischen den Gelehrten um die Feststellung der Grenze, bis zu welcher sich ackerbauende Stämme längs dem Dniepr gegen Norden hinzogen. Schafarik will die Sitze der Skiten bis an das heutige Kleinrussland sich erstrecken lassen, Mannert hingegen behauptet, die Ackerbau treibenden Stämme hätten bis an Smolensk hinaufgereicht. Schafarik bestreitet zwar diese Behauptung nicht, doch meint er, jene Ackerbau treibenden Stämme seien den Skiten, d. i. Nomaden tributpflichtig gewesen. Uebrigens waren die eigentlichen Skiten (Skoloten) nach Schafarik Mongolen, die ackerbauenden Skiten hingegen, d. i. Bewohner zwischen Dniester und Dniepr, sowie drei Tagreisen jenseits des Dniepr — schwache slavische Stämme, die den nomadischen Skiten Tribut zahlten. Der moskowitische Geschichtschreiber Solowiew beginnt seine Beleuchtung der Beziehungen Rutheniens zu Moskau von der Anführung der Grundsätze Herodots und fügt hinzu: „Nichts hat sich im Grunde genommen seit jener Zeit geändert.“ (Gesch. Russl. I. zu Anfang.)

*) Skiten, daher der Ausdruck skitatysia sich herumtummeln (herumirren).

celu. Nie wiedział o tem, że podług statutu Krakowskiej Akademii jako *gość* nie miał prawa spodziewać się, aby jego wywody były rozpatrywane dla przyjęcia ich lub nieprzyjęcia. O takim statucie czy duchu statutu przypomniało ostatnie sprawozdanie Akademii. Z resztą Prof. Duchiński nie miał myśli, aby Akademia sądziła wyniki badań jego w celu przyjęcia lub nieprzyjęcia, boć uważał najprzód, że Akademija nie trudni się wcale ani etnografiją, ani historyją ani historyjozofią; powtóre treść jego prac w tym kierunku była przeciwną skłonnościom i sposobowi myślenia większości członków wydziału historyczno-filozoficznego. Szło mu więc tylko *o zwrócenie uwagi kraju rodzinnego na potrzeby podniesienia badań różnego rodzaju odnoszących się do owych trzech gałęzi umiejętności w nim zaniedbanych.* Szło mu krótko mówiąc, *o przełamanie pierwszych lodów!*

Dla tego przyjął p. Duchiński z podziękowaniem i z ufnością zaprosimy Dra Szujskiego, aby udzielił Akademii przynajmniej głównych wyników swoich kilkodziesiecioletnich badań. Godnem jest bowiem uwagi, że propozycyja wyszła od p. Szujskiego jako jeneralnego Sekretarza Akademii. Szan. prof. Łepkowski wzmocnił przedstawieniem swojém żądanie swego kolegi. Takim to sposobem p. Duchiński dopiął swego celu. Ostatnie sprawozdanie z prac Akademii uznało, co jak się pokazuje, było już bardzo ważnym krokiem z jej strony: 1) że treść badań p. D. ma w rzeczy samej umiejętne pojęcia o etnografii, o historyi i o historyozofii; 2) że te pojęcja dały sposobność Akademii *potrącić* o owe nauki. Te dwa punkta określiło urzędowe *sprawozdanie* Akademii w krótkiej następującej formule: „Historyi i etnografii, a zarazem filozofii historyi, *dotykała rzecz* (?) na posiedzeniach Wydziałowych, *wyłuszczona* (?) przez p. Duchińskiego, wprowadzonego na też posiedzenia w myśl §. 8 statutu Akademii w charakterze gościa. P. Duchiński przedstawiwszy dzieje swoich prac i zabiegów naukowych, zakreślił przed „Wydziałem zarys nowego systemu dla historyi i historyozofii, polegającego na dualizmie Aryzmu i Anaryzmu.“ Myśl ta określona niejasno, a co najgorsza, *nieumiejętnie* co do zasad prelegenta; bowiem cóż znaczy wyrażenie; *„Historyi i etnografii, a zarazem filozofii historyi* **dotykała rzecz**“ a nadto wyrażenie: *„Na dualizmie Aryzmu i Anaryzmu“*, dopuszcza myśl, jakoby prof. D. dzielił Aryów na dwie grupy, i Anaryów na dwie grupy, co jest wielkim błędem.); ale widoczna, że Wydział przyjął nowy podział profesora jako czysto naukowy, chociaż co do *treści* myśl jego nie była tej natury, *aby dopuszczała walną o samą zasadę dyskusyę.* Czytamy dalej w sprawozdaniu, że rozprawy nad tą treścią ograniczyły się do podniesienia tej lub owej wątpliwości; naostatek, że w myśl praw co do odczytów gości, akademija „wykluczała z góry wszelką kwestyję *przyjmowania lub odrzucania zasad p. Duchińskiego.“*

Heute bilden die Gouvernemente Smolensk, Tschernigow und Pultawa die äussersten Grenzen europäischer Völker, bei welchen Individualismus und Föderationstrieb überhand nehmen: weiter gegen Osten hin, im Flussgebiete der Oka, an der Moskowa, Klasma, Twerz, wohnen nomadische Stämme mit Charakteren nomadischer, turanischer oder arabischer Cultur.

Dieses sind nun die Hauptunterschiede der Civilisation jener beiden Völker, und demgemäss sieht man auch den Individualismus in der ruthenischen, den Komunismus hingegen in der moskowitischen Sprache hervortreten. Wir begnügen uns nur mit der Kennzeichnung sprachlicher Zustände und lassen die Frage von der Abstammung der Ruthenen und der Moskowiten gänzlich bei Seite.

So wäre denn die moskowitische Sprache, die doch so slavisch, so kyryllisch im Material der Ausdrücke ist, aus Rücksicht auf den Charakter der Civilisation näher mit der arabischen, als mit der ruthenischen Sprache verwandt? und umgekehrt müsste diese letztere für ähnlicher der deutschen als der moskowitischen Sprache angesehen werden?

So ist es! die Schule des P. Naumowitsch weiss dies eben so gut, als die deutschen, polnischen, moskowitischen und französischen Gelehrten, die der Sache bis auf den Grund gegangen sind. Und diese Schule ist um so mehr strafbar, als sie die Wahrheit kennt und doch Falsches lehrt. Selbst der grösste Feind der Moskowiten kann ja von den Ruthenen nicht verlangen, dass sie dieselben hassen sollen; wir sind ja Nachbaren, müssen also im Frieden leben, wenn wir die Freiheit und den Fortschritt der Civilisation gedeihen sehen wollen. Aber eben, um zur Verständigung zu gelangen, hütet euch vor Lügen, lüget nicht!

Die Behauptung, dass die ruthenische Sprache näher mit der deutschen und anderen europäischen Sprachen verwandt ist, als mit der moskowitischen, wird demjenigen, welcher die Sache aus dem Standpunkte des Materials der Ausdrücke und der Wortfolge betrachtet, unglaublich erscheinen, und doch ist sie ganz klar für jene ernste Forscher, welche in den Sprachen die ganze Vergangenheit und Cultur eines Volkes suchen.

Und wie soll man auch in der That jene so freie und biegsame ruthenische Sprache der litthauischen Statuten, dieser so ausgezeichneten Kundgebung Rutheniens, mit jener der „Gerichtsordnung“ der „Verordnungen“ oder der „Gesetzessammlung“*) vergleichen? Wir haben ja schon erwähnt, dass der Kosakenhetman Rasumowski nach Petersburg berichtete, dass die Kleinrussen ganz anders den Sinn litthauischer Statuten auslegen, als die Grossrussen.

Aehnlich verhalten sich die Sachen auch heute noch. Man berücksichtige nur, wie sich Freiherr von Haxthausen über die Beziehungen der ruthenischen Sprache zur deutschen und moskowitischen geäussert hat, als er von der russichen Regiernng zur Zeit Ni-

*) Moskowitische Gesetzbücher.

Dopiął więc swego celu p. D. o tyle, że Akademja Krakowska mogła *potrącić* przynajmnie o wyższe pytania co do Etnografii, Historyi a nawet i co do Historyozofii: powtarzamy przynajmniej *potrącić*, bo tak się wyraża urzędowe sprawozdanie. Jakież to smutne wyrażenie! że jest prawdziwe, godne więc zastanowienia się ludzi poważnych w kraju naszym, nie będących akademikami, ale czujących silnie, że wyższe badania etnograficzne i historyczne, a także historyozoficzne, wzajemnie się wspierające, są jedynemi środkami, mogącemi oczyścić wiedzę i sumienie narodów co do ich przeszłości i co do teraźniejszego ich stanu.

Wiedzieli o tem zaniedbaniu w kraju naszym owych nauk przyjaciele reform, zalecanych przez prof. Duchińskiego; wiedzieli i o trudnościach, jakie spotka sama nowość w kraju naszym. Trudności są i będą; *Przegląd* nasz poświęcony złamaniu tych trudności. Zadanie jest więc jego wielkie, jest on w gruncie dalszym ciągiem rozpraw, jakie wywołały odczyty prof. Duchińskiego w Akademii Krakowskiej. Aby przedmiot uczynić przystępnym dla osób interesujących się trzema gałęziami wiedzy ludzkiej, o których była mowa, przedstawimy z kolei punkta poruszone przez Dra Kremera, Dra Zolla, Dra Brandowskiego i Dra Szujskiego. Uwagi te jak inne, poczynione w kraju naszym co do reform zalecanych przez prof. Duchińskiego, a które równie ogłosimy z kolei, ośmielą do wystąpienia innych badaczy.

Nie taimy wcale, że reformy zalecane przez prof Duchińskiego, szczególniej jego Historyozofija, podnosząca tak wysoko miejsce Moskali, Turków, Mongołów jako ludów, u których przeważają żywioły pasterskie, kommunistyczne; że Historyozofia, która uważa jako najwyższą niemoralność realizacyję kommunizmu moskiewskiego u Rusinów i u innych ludów Europy Atlantyckiej, jak również niemoralnością nazywa realizacyę indywidualizmu u Moskali i u innych ludów rządzących się od mnóstwa wieków pobudkami cywilizacyjnemi, opartemi na demokratyzmie patryarchalnym t. j. komunistycznym. Nie dziwimy się powtarzamy, że takie zasady łamiące wszystkie dotychczasowe pojęcia musiały i muszą spotkać wielkie przeszkody nie tylko w Polsce, ale i u ludów Germańskich i Romańskich, lecz trudność główna jest w tem, że system historyozoficzny prof. Duchińskiego dopatruje celu ludów wszech kolorów i języków w realizacyi szczęścia wszystkich, czyli Królestwa Bożego na ziemi, a szuka środków do realizacyi tego celu, nie tylko w zmocnieniu, w wyroku w narodach wiary, miłości i nadziei, ale w prawach *czysto fizycznych*. Ztąd to jeografia w wielkiem znaczeniu wyrazu ma tak wielką rolę w całokształcie jego systemu historyozoficznego. Nie zrozumie tego całokształtu ten, kto nie badał poprzednio jeografii w obszernem znaczeniu wyrazu.

---

kolaus I. um das Jahr 1840 aufgefordert, derselben ein Memorandum über die Grundlagen der Freilassung aller Bauern im Kaiserthume überreichte. Wir legen auf diese Aeusserung und ihre Gründe einen besondern Nachdruck, weil sie den Gelehrten charakterisiren, von wechem die Regierung eine Auseinandersetzung u. einen Rath verlangte, dem sie auch später wirklich gefolgt war, denn Alexander II. nahm ja bei der Realisirung dieses Projecktes als Grundsatz an, dass die Landleute in Ruthenien und an der Weichsel näher in ihren Begriffen vom Rechte auf den Boden, vom Eigenthum und der Individualität mit den Deutschen, Engländern, Franzosen und Amerikanern verwandt sind, als mit den Moskowiten. Hören wir nun, wie Haxthausen die Frage von der Ertheilung der Eigenthumsrechte an Landleute in Ruthenien und Moskowien auffasst.

„Die germanischen und romanischen Völker haben im Grossen und Ganzen eine gemeinsame Geschichte und Entwickelung gehabt, Lebensanschauungen und Rechtsansichten sind aus denselben Elementen hervorgegangen, die religiösen Verhältnisse und das sociale Leben haben überall eine sehr homogene Ausbildung erhalten....

„Ein Theil der Slaven, namentlich die Böhmen, Polen, die Reste von Wenden u. s. w. haben mit dem westlichen Europa dieselbe Geschichte, dieselben Religionsverhältnisse, dieselbe Entwicklung der Bildung gehabt; das Leben dieser Völker, ihre Volks- und Rechts-Institutionen sind daher den übrigen Europäern, namentlich den Deutschen ziemlich verständlich. Ihre Sprachen haben sich gleichmässig mit den übrigen europäischen ausgebildet, was namentlich in Bezug auf die Rechtsinstitute von grosser Wichtigkeit ist, indem hiebei die slavischen Worte und Redeformen dasselbe ausdrücken, was namentlich in Deutschland darunter verstanden wird, ja deutsches und römisches Recht und Rechtsbegriffe haben das ganze Volksleben so durchdrungen, dass z. B. die ländliche und bäuerliche Verfassung, sowie die Städteverfassung von der Elbe in Deutschland bis zum Dniepr an der Grenze Polens dieselbe ist. In Kiew herrschte noch vor 60 Jahren das Magdeburger Stadtrecht!“*)

An anderen Stellen seines Werkes beweist derselbe Gelehrte, dass auch die jenseits des Dniepr wohnender Kleinrussen den Deutschen ähnlicher sind als den Moskowiten, bei welchen ein vollständiger Mangel der Begriffe vom individuellen Eigenthum überrascht.

(Fortsetzung folgt).

---

*) Studien über die innern Zustände, das Volksleben und insbesondere die ländlichen Einrichtungen Russlands — von August Freiherrn von Haxthausen. Berlin, 1872. III. 115, 116 und 117, dann III. 129.

Zwrócił już na to uwagę jeden z wielkich myślicieli niemieckich, niegdyś prof. w uniwersytecie w Bonn, teraz w Zurychu Dr. Gotfried Kinkel. Przytaczamy cały jego ustęp, bo on wytłumaczy razem choć w części i bojaźń, z jaką Wydział Historyczno - Filozoficzny Akademii Krakowskiej przystępował do objawu swoich myśli z odczytów naszego uczonego Kijowianina. Bojaźń pochodziła głównie z tąd, że podług Moskali system prof. D. jest obowiązujący ich jako przeciwny ukazom etnograficznym i historycznym, wydanym przez Katarzynę II, a potwierdzonym świeżo przez nowe ukazy i różne deklaracye Aleksandra II i jego ministrów. Moskale głośno pisali w swych dziennikach że teorye p. D. powiększają cierpienia Polaków. Zresztą sama obecność hr. Uwarowa w liczbie członków Akademii Krakowskiej przeszkadzała z góry gruntownemu rozbiorowi zasady reform postawionych przez p. D. a właśnie przez komitet polsko-ruski kijowski w latach 1839 — 1845, reform, które p. D. dopełniał tylko od 1846 r. Ale były i inne powody, to jest brak u nas badań jeograficznych. Oto co w tym względzie pisał przed kilku laty Dr. Kinkel z okoliczności odczytów profesora D. w sławnej politechnice zurichskiej.

(**Russland und Europa**)

. . . Zu dem Feste in Rapperswyl war unter den Gästen ein Mann gekommen, von welchem die sämmtlichen dort anwesenden Franzosen, so wie die hier studirenden polnischen Jünglinge oft und eifrig redeten. Es war Professor Duchiński. Ich lernte ihn bei einer Versammlung dieser polnischen Studirenden kennen. Ein kleiner Mann, mit feurigen schwarzen Augen: der Typus des Forschers, des Gelehrten; aber wenn er in Gespräch und Vortrag sich belebte, so merkte man, woher ihm das Zeug gekommen war, in Italien gelegentlich eine polnische Legion als Offizier der Revolution zu kommandiren. Duchinski stammt aus Kief, war Zuhörer des berüchtigten Pogodin gewesen, hatte mehrere Jahre als Professor an der Ecole polonaise zu Paris docirt, und lebt jetzt daselbst als stiller Privatgelehrter und Präsident der Société d' Ethnographie. In einigen Gesprächen erkannte ich rasch die Neuheit und die Fragweite seiner auf breitester Forschung gegründeten Anschauungen. Er erbot sich, ein paar freie Vorträge über Ethnologie des östlichen Europa zu halten, wenn sich in Zürich ein Zuhörerkreis zusamenfände. Trotzdem, dass die akademischen Ferien bei unsern beiden Hochschulen bereits begonnen hatten, lud ich im Verein mit mehreren Professoren Jedermann, der kommen wolle, zu diesen Vorträgen ein, und beide Male war eins unserer grössern Auditorien dicht gefüllt.

Für die Masse der Zuhörer war das Meiste des Stoffes allzu neu, um sofort schlagend zu wirken. Duchiński ist mehr Forscher als Redner; seine Theorie agitirt, er selbst ist kein Agitator. Seine Sprache über Russland ist ohne Leidenschaft; er erkennt der turanischen Völkerfamilie dasselbe Recht des Bestehens wie den arischen Nationen zu. In der Eröffnungsrede der pariser ethnographischen Geselschaft bei der Jahresversammlung am 6 August 1868 sprach er als Resultat langer Studien und einer unter den Völkern selbst gewonnenen Erfahrung aus, dass die Vorsehung die zwei Prinzipien, welche die Welt regieren, Individualismus und Communismus, zwar an zwei Völkerfamilien vertheilt, aber zum Segen für Alle in jeder dieser Familien auch Individuen und Gruppen geschaffen habe, welche die ihrem Volke entgegenstehende Ansicht vertreten. Die Aufgabe der Wissenschaft ist ihm, den Frieden zu bringen, und die einst friedliche Grenzscheide zwischen Europa und Asien, Iran und Turan, schon vor dem Ausbruch des Kampfes zu zeichnen.

Jene beiden in diesem ruhigen Geiste der Forschung gehaltenen Vorträge, mögendaher wohl bei manchem auch der gebildeten Zuhörer fast wirkungslos vorübergerauscht sein. Mir nicht so: ich hatte in England viele Jahre mich mit Geographie beschäftigt, die dort zu meinen Lehr-und Examenfächern gehörte, und so fehlten mir die Voraussetzungen nicht, dem kühnen Forscher zu folgen. Ich erkannte sofort in ihm einen der ersten Gelehrten der Zeit, sowohl was Umfang des Bücherstudiums und des Selbstsehens betrifft, als in dem grenzenlosen Horizont des politischen Handelns, den seine Theorien aufthun.

To co powiedział Dr. Kinkel. odnosi się do zasad historyozoficznych prof. Duchińskiego dotyczących całej ludzkości od kilku tysięcy lat, ale Wydziały etnograficzne i historyczne w zwykłem znaczeniu wyrazu są z tych, których że tak powiedzieć można, każdy może być sędzią, mianowicie co do ludów składających się z liczby około 150,000.000 indywiduów, zagrożonych przez panslawizm t. j. przez połączenie ich w Centralizmie carskim, czyli patryarchalno-demokratycznym, komunistycznym.

Felix Lewicki, laureat Tow. Etnograficz. Paryzkiego.

WYJĄTEK Z OBSZERNEJ PRACY

w języku niemiec. powierzonej nam do wydawnictwa

PRZYCZYNY

które od klęski pod Pułtawą w r. 1708 najwięcej na rozwój narodowości ruskiej (ruteńskiej) wpływały

(Ciąg dalszy)

W przekładzie p. Paris stoji natomiast, „że oni niegdyś po słowiańsku nie mówili?“ Ta na pozór mało znacząca zamiana przeszłości z terazniejszością jest w zasadzie co do skutków bardzo ważną. Albowiem gdyby to było rzeczywiście prawdą, jak to tłómacz z przyczyn jemu samemu tylko znanych, jako wiarogodne podać zamierzał, że czas, w którym te fińskie plemiona, do płacenia haraczu obowiązane, po słowiańsku nie mowiły, ze względu na Nestora był przeszłością, że plemiona te więc już w wieku XI po słowiańsku mówiły; to nie byłoby żadnego powodu, dla którego byśmy owych przodków Moskali — jak to sobie Panslawiści życzą, — za słabe szczepy uznać nie mieli, które w tłumie ruskich osadników z książętami waragskiemi przybyłych zupełnie znikli, czyli innemi słowy całkiem zesłowianili się. — Nieda się łatwo odgadnąć, do czego fałsz p. Parisa zmierzał.

Oprócz tego skierował Duchiński dążenia swoje i do tego, aby wspomniane już powyżej prawo Thiersa zmienić, gdyż ono było główną przyczyną niejasności i zamieszania w pojęciach co do stosunków wzajemnych między Moskalami a Rusinami.

Wspominamy tu dla tego o tym całym stanie rzeczy, który — jak to widzieliśmy, — Duchiński w latach 1846 — 1848 za granicą przedstawił i wyjaśnił, ponieważ wielki wywierał wpływ na sposób, w jaki później stosunki te tak Rusini jak Moskale wykładali.

Co się tyczy pisarzów ruskich, którzy w samem moskiewskiem państwie o stosunkach tych pisali, to wypowiemy tu kilka słów tylko o pracach pp. Kulisza i Kostomarowa, którzy oprócz Duchińskiego wiele przyczynili się do rozwiązania najważniejszych okoliczności. Byłoby też i niebezpiecznie w obec panującego teraz prześladowania tak zwanych ruskich wolnodumców pod rządem moskiewskim, rozpisywać się obszerniej o żywotności ruskiego żywiołu w państwie Wszech-Rossyj.

Posłuchajmy, jak się Kulisz wyraża o stosunku ruskiego języka do moskiewskiego, — które za granicą tak często jako bardzo zbliżone do siebie uważają — w piśmie w Petersburgu w r. 1856 pod tytułem: „Pamiętniki Rossyi południowej“

„Często napotykamy wyrazy, które w małoruskim (ruteńskim) języku są delikatne i malownicze, w wielkorossyjskim (moskiewskim) zaś wydają się rubaszne i jakby zwiędłe. I w ogóle przyznać muszę, że przekład mój (z ruskiego na moskiewski) niczem innem nie jest, jak tylko środkiem, aby pierwopis zrozumiałym uczynić; przekład jednak pierwopisu nigdy zastąpić nie może. Wielu wyrazów nie można oddać w wielko-rossyjskim języku.“ (Przedmowa str. VI).

Ci Polacy, którzy Rusinom odmawiają prawa do rozwoju ich narodowego jestestwa, popełniają błąd wielki, lecz nie mniej także błądzą i ich przeciwnicy, którzy twierdzą, że imie Polak, Polska, Rusinom jest wstrętne. Kulisz zapatruje się pod tem względem całkiem inaczej. Tak przytacza on następujące słowa jednej z ukraińskich pieśni narodowych:

„Nie odstąpimy Lachom Polski
Pokąd żyć będziemy“. . . i dodaje do tego następujące wyjaśnienia. „Tak Kozacy Chmielnickiego jak i Chmielnicki sam, uważali Małoruś za Polskę, a to za taką samą Polskę, jak Mazowsze, Poznań i t. d. Lachami zaś nazywali osiadłych na Małorusi wielkich posiadaczy ziemskich, jak Ostrowski, Wiśniowiecki, Czartoryski i innych, którym rządów kraju odstąpić nie chcieli (T. I. str. 273).

Prócz tego wynalazł Kulisz nową metodę pisania dla Rusinów, która więcej z wymową się zgadza, jak ta, która na kirylicy, czyli na języku cerkiewnym polegała, i której za życia jego używano. Panslawiści nazwali metodę Kulisza szyderczo „Kuliszówką.“

Z nazwiska p. Kostomarowa można często wnosić, że noszący takowe jest tylko przybranym synem Rusi, przynajmniej nazwisko to odpowiada wprost na pytanie: czyj jesteś? a co właśnie charakterystycznem jest zmamieniem moskiewskich imion własnych. Niema jednakowoż reguły bez wyjątku, i jakkolwiek ruskie narzecza w ogóle w niczem co do ducha od języków innych aryjskich narodów się nie różnią, a zatem i co do tworzenia imion własnych, które w ogóle na pytanie: kto jesteś? skąd jesteś? odpowiadają; to może właśnie nazwisko p. Kostomarowa może być takim wyjątkiem od tej powszechnej reguły. Zresztą uwaga ta nie pochodzi ze źródła naszego. Moskale bowiem sami podnieśli ważność tej różnicy, aby imię p. Kostomarowa, któremu zdradę na wielko-rossyjskim (moskiewskim) narodzie zarzucają, ile możności jeszcze powiększyć upominając się o niego, jako niby rodowitego Moskala.

Pominąwszy te okoliczności to jest pewnem, że p. Kostomarów jako uczony i literat pierwszorzędny, wszystkie dary swoje umysłowe aż do r. 1864 ruskiemu językowi poświęcał, i starał się licznemi znakomitemi swemi utworami jasno wykazać różnicę między Rusinami a Moskalami i dowieść, że oba te na-

rody inaczej żyć z sobą nie mogą, jak tylko na podstawie związku federacyjnego. Udało mu się też umieścić jeden artykuł w dzienniku, wydawanym przez rossyjskie ministerium, poświęconym oświacie „niższych warstw“ narodu, w którym podnosi różnicę między moskiewskim a ruskim językiem, i w którym powstaje przeciw tym lingwistom, którzy język ruski jako narzecze moskiewskiego uważają.

Jednym z ostatnich objawów życia publicznego Rusinów w państwie moskiewskiem, w którym i Kostomarów wielki brał udział, był manifest w r. 1863, w którym pod tym warunkiem przyrzekli dać pomoc swoją rządowi przeciw uroszczeniom Europy mięszania się w sprawy wewnętrzne Rossyi (polskie powstanie), jeżeli im będzie przyznane prawo, że tylko na podstawie federacyjnego związku z Wielko-Rossją (Moskwą) połączeni zostaną. Po tem objawieniu nakazano im milczenie i wydawnictwo „Osnowy“ zabroniono.

Posłuchajmyż teraz, jak galicyjscy Rusini we Lwowskiej „Osnowie“, która, jak to już zauważaliśmy, jest dalszym ciągiem petersburgskiej, dzieło Kostomarowa, który po rusku pisać przestał, dalej prowadzą. Przytaczamy tu dosłownie.

O stosunku języka ruskiego do moskiewskiego.
(Fejleton Osnowy z dnia 7 i 21 kwietnia, 12, 16 i 26 maja 1871 i t. d.)

Spór, jaki się obecnie między Rusinami-narodowcami, a tak zwanymi Panrussami względem stosunku jezyka ruskiego do moskiewskiego, a właściwie co do stosunku narodowego Rusinów do Moskali i do Polaków wywiązał, jest nietylko dla samych tychże narodów, ale także i dla wszystkich do europejskiej cywilizacyi należących, najwyższej doniosłości. Jest on bowiem tylko odnowieniem tej walki, która już w XIII i XIV stuleciu umysły na Rusinach poruszała albowiem już w owym czasie zajmywano się rozwiązaniem tej kwestyi. Już na początku XIII stulecia w r. 1240) połączyli Baskakowie* Rusinów z Moskwą (i Chiwami) jak to obecnie Moskale to samo (z wyjątkiem zaledwie piątej części) ze swojem carstwem Ruś zlać usiłują. Dzisiaj podlega i Polska temu samemu nieszczęściu. Tak znajduje się Wielko-Polska, którą w XIV stuleciu Krzyżacy tylko złupili, całkiem pod panowaniem tych apostatów. Warszawę zaś łączą moskiewscy Baskakowie z Mongołami nad Amurem. Mieszkańcy małych tylko obszarów Rusi i Polski mogą upominać się o swe prawo, i to tylko o tyle, o ile stosunki teraźniejszej liberalnej Austryi na to pozwalają. Jesteśmy więc prawie w tem samem położeniu, jak w XIII i XIV wieku. Szkoła, jaką ojciec Naumowicz, a właściwie dziennik „Słowo“*) przedstawia, chce się trzymać czasów kronikarza Nestora z Kijowa i jego następców, to jest wieku XII i XIII. W każdym razie pochodzą przodkowie stronnictw, dzisiaj na Rusi istniejących, z owych wieków, a mianowicie z XIII i XIV stulecia.

Wtenczas liczono na Rusi takich stronnictw trzy: polskie, wolgajskie czyli uralskie i krajowe czyli narodowe. Polskie stronnictwo udaje się już na początku XIII stulecia do Leszka Białego z okrzykiem „Panuj ty sam nad nami, lub za pośrednictwem twoich namiestników.“ Nie zapominajmy, że wypadek ten historyk Karamzin włożył w tekst swojej „historyi państwa rossyjskiego,“ który już w przedmowie swego dzieła przyrzekać nie omieszkał, iż tylko takie zdarzenia opisywać będzie, które za prawdziwe uważa. Gdy wreszcie rozważymy stosunki czasu, a mianowicie gdy uwzględnimy skutki wojny, które książęta z domu Ruryka między sobą wiedli, a przytem jeszcze i nie zapomnimy, że podczas tych domowych niesnasek często i Uralców do pomocy wzywali, co ruski naród do tego stopnia rozjątrzyło, że jeden z najsławniejszych książąt ruskich, Mścisław, poznawszy, że Rurykowicze stracili u narodu wzięcie, uznał za dobre odstąpić Węgrom prawa swych krewnych do tronu książęcego na Haliczu; to wcale sie dziwić nie będziemy, dla czego Rusini z Halicza woleli mieć jako władce u siebie namiestnika księcia z Krakowa, jak Rurykowego z Połowcami**) Stronnictwo to, które Leszkowi Białemu tron książęcy ofiarowało, musiało w XIII wieku bardzo się wzmocnić, skoro takowe na początku XIV stulecia z tem samem życzeniem do Piasta Bolesława na Mazowszu się udało.

Najprawdopodobniej też jest, że skutkiem trwałego panowania Uralców na Haliczu i w Kijowie między wyższemi stanami utworzyło się stronnictwo tymże przychylne; Gedymin bowiem i Kazimierz Wielki mieli przynajmniej do walczenia z tem stronnictwem, które składało się z ludzi, którzy połączenie z Uralcami albo w własnym interesie, lub też w źle zrozumianym interesie narodu popierali. Wychodzili oni bowiem z tej zasady, iż byłoby lepiej w oczekiwaniu boskiego miłosierdzia cierpieć nadal stare, już znane złe, jak puszczać się nową drogą, która może była powabną, ale całkiem nieznaną. Zresztą wypływa z samej istoty

*) Jeneralni Gubernatorowie mongolscy.

*) Artykuł ten jest odpowiedzią ruskiego stronnictwa narodowego, „Osnową“ zastapionego, na nauki o jedności ruskiego i moskiewskiego języka, rozsiewane przez przeciwne, mniej liczne stronnictwo, które trzyma z Moskalami, w którem O. Naumowicz przewodniczy.

**) Szczep uralski.

rzeczy, że w XIII i XIV stuleciu istnieć musiało silne, czysto narodowe stronnictwo, które samoistny rozwój i niepodległość ojczyzny niezależnie od Polaków i Uralców czyli Wolgajców sprowadzić sobie życzyło. Ku końcu XIV wieku jednak zyskało stronnictwo federacyi z Polską w Smoleńsku, Połocku, Czernigowie i Kijowie przewagę, a przedtem już w połowie tego stulecia zwyciężyło także w Haliczu. Tylko dwa sławne miasta na Rusi nie brały po tenczas w tym ogólnym ruchu żadnego udziału, mianowicie niedaleko Połocka położony Psków i Nowogród Wielki. W tych obydwu miastach widziało ruskie narodowe stronnictwo (może też była taka i nazwa jego) spełnione swoje najgorętsze życzenia, albowiem tu udało im się zachować niepodległość swoją tak w obec Polaków jak i Uralców.

Dlatego powinien każdy ruski historyk dzieje Pskowa i Nowogrodu uważać jako spełnienie idei niepodległej Rusi. Tu też właśnie kwestja o stosunku języka ruskiego do moskiewskiego, poruszająca umysły dzisiejszych Rusinów w tak wysokim stopniu wyjaśnioną została.

Nie uprzedzając przyszłości przypatrzmy się bliżej sporowi, jaki w drugiej połowie XV wieku Nowogrodzianie i Moskale z powodu języka z sobą toczyli. Wiadomo, że maleńkie stronnictwo moskiewskie w nadzieji zyskania łaski Iwana III. w Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej tegoż „Panem" nazwało.

Dwie te osobiści ale do takiego postępywania wcale od narodu upoważnione nie były, i mówiły to tylko we własnym imieniu; Iwan III skorzystał jednak z tej okoliczności, i żądał, aby go cały Nowogród na zgromadzeniu narodowem, które się uroczyście odbyć powinno, jako „Pana swego" uznał, a zatem to potwierdził, co dwaj obywatele jego wypowiedzieli. Groził nawet wojną, gdyby się wzbraniali, woli jego zadosyć uczynić.

Nowogród począł się więc zbroić i wysłał równocześnie poselstwo na dwór Iwana III z zapytsniem, czego on właściwie żąda? Roczniki zapisały nam rokowania z Wielkim Księciem Moskwy, a rozmowy, które przy tem prowadzono, charakteryzują najlepiej stosunki językowe, od wieków w Nowogrodzie i Moskwie istniejące. Na zapytanie poselstwa odpowiedział Iwan III, który potenczas Tatarów był już zawojował i miał gotowych na swoje usługi, że żądania jego zawierają się w tem, aby zniesiono w Nowogrodzie zgromadzenie narodowe razem z dzwonem, który obywateli zwołuje na zgromadzenie; aby wola Wielkiego Księcia była dla tego miasta tak świętą, jak jest dla Moskwy, t. j. jak to zwyczaje i obyczaje moskiewskie wymagają. „My nie znamy zwyczajów i obyczajów moskiewskich"! była odpowiedź poselstwa z Nowogrodu.

P. Sołowiew, młody moskiewski uczony, który później od ziomków swojich zaszczytny przydomek rossyjskiego Thiery'ego otrzymał, rozpoczął tem badania swoje w historycznej rozprawie, jaką spisał podczas swych rygorozów, iż udowodnił różnicę co do ducha obudwu języków przez nas tu wskazaną, a to pomimo tego, chociaż co się tyczy wyrazów i składni — a więc w materjalnym względzie — tak bardzo do siebie są podobne. Pamiętał on także i na rozmowę Nowogrodzian z Iwanem III w swej „Historyi Rossyi", opowiadając zniszczenie tej Republiki przez owego Monarchę.

W takim podobnym stosunku jak Nowogrodzianie stali do Moskali i ich młodsi bracia, Pskowianie; i oni nie znali się zupełnie na obyczajach i zwyczajach moskiewskich, objawiających się językiem moskiewsko-słowiańskim, i podobnie jak Nowogrodzianie, politycznie zniszczeni zostali.

Wielką naukę dali Nowogrodzianie i Pskowianie tym, którzy sądzić chcą dzisiaj o stosunku narzeczy ruskich (małoruskiego i zachodnio ruskiego) do języka moskiewskiego. Dowiedli im bowiem, że oznaczając stosunek ten sam materjał wyrazów i składnia bardzo mało tu znaczą, natomiast są tu te pobudki daleko większego znaczenia, które sprawiają, iż się ludzie i narody tak samo językiem posługują, jak innych przyrodzonych zmysłów; t. j. wzroku, słuchu i t. p.

Taką samą, jak ci posłowie, zdał sprawę do Petersburga ataman kozaków Razumowski, że Małorusini tak Statut litewski jak i inne prawa krjaowe całkiem inaczej rozumieją, jak tego duch języka moskiewskiego wymaga.

Umiejętność zajmuje się rozwiązaniem pytań bez względu na ten lub ów naród, na ten lub ów język, ale zwykle ze względu na cel ogólny. Obecnie przyjęto za podstawę, że przy roztrząsaniu wzajemnych stosunków narodów pod względem języka na pięć punktów wzgląd brać należy, a to 1. eufonję. 2. charakter cywilizacyi, 3. podania historyczne, 4. wpływy geologiczne, t. j. na fizyczne właściwości odnośnych krajów, a wreszcie 5. na materjał wyrazów i składnię. Przejdziemy tedy w krótkości każdy z tych punktów z osobna.

1. Eufonia.

W kwestyi językowej jest eufonia najważniejszym momentem, i stoji w najściślejszym związku z organami mowy, wykształcenie zaś języka zależy od praw

geologicznych, t. j. od orografii, hydrografii, klimatu, estetycznego wykształcenia narodu i t. d.

. . . Z codziennego doświadczenia już poznajemy jej znaczenie; któż bowiem nie wie, że daleko łatwiej jest nauczyć się obcego języka, jak obcej wymowy?

Nie wiadomo jest, jak dalece różnili się Moskale pod względem eufonii od mieszkańców Nowogrodu i Pskowa podczas długotrwałych walk, jakie z sobą wiedli. Zważywszy ale, że tak nieliczni Nowogrodzianie jeszcze dzisiaj od reszty trzydziestu kilku milionów Moskali pod względem używania brzmień się różnią, jak to Szafarzyk* wykazał w „Opisie ludów słowiańskich“, zważywszy dalej, że Nowogrodzianie do dzisiejszego dnia zupełna odnośnie do Moskali zachowali niepodległość nawet pod względem materjału wyrazów (a zachowali ją także i w swojich historycznych podaniach), to trzeba przyznać, że i w drugiej połowie XV stulecia, t. j. podczas tych rokowań z Iwanem III różnili się od Moskali nietylko pod względem co do celu życia ale i co do eufonii. A któż tego niewie, jak się Moskale co do ostatniego punktu od Rusinów wyróżniają?

Zaiste uwagi godnem jest, — a na okoliczność tę mało uwagi zwracać się zdaje szkoła O. Naumomicza — że gdy różnice w intonacyi i w miescowej wymowie tak Francuzowi, Hiszpańczykowi jak i Włochowi — że tak powiemy — podczas rozmowy z sobą są przyjemne, moskiewska i ruska eufonia, — jak to już faktami stwierdzonem zostało — u obu tych narodów objawy niezwykłej antypatyi wzbudza.

Podczas gdy Francuz na północy n. p. zawsze z pewną przyjemnością przysłuchuje się mowie swego brata z południa myśląc przytem na Francję innego klimatu; podczas gdy Polak z nad Wisły różniący się akcent mieszkańca Litwy lub na Ukrainie zrodzonego Polaka bardzo chętnie słyszy, to przeciwnie Moskal wije się jak solony węgorz słysząc Rusina mówiącego jego uczonym językiem**) (innego nie znają) Rusin bowiem nie może się żadną miarą przyzwyczaić do akcentowania moskiewskiego, jeżeli nie był od dzieciństwa swego wychowany w jakiej szkole wojskowej w Moskwie.

Ta niechęć, jaką Moskale do rusińskiej eufonii okazują, miała zawsze i dziś jeszcze ma skutki ważne. My, którzy to piszemy, znaliśmy n. p. osobiście pułkownika moskiewskiego z rodu Rusina, który mimo tego, iż miał wiele zasług i orderów, na wyraźny rozkaz Paszkiewicza ze służby wojskowej wystąpić musiał, ponieważ nie był tęgim w akcentowaniu moskiewskiem. Paszkiewicz urodzony na Białej Rusi, lecz wychowany od dzieciństwa w Petersburgu, rzekł do naszego pułkownika, gdy mu tenże jakiś raport zdawał: „Wszak to włoch“*) nie umie po rusku (moskiewsku) i mówi po chacholsku!**) i kazał mu bezzwłocznie podać się do dymisyi.

Takie same przykre wrażenie czyni moskiewska eufonia na małoruskim wieśniaku — mówimy tu o braci naszej z za Dniepru — Małorusin nie wyobraża sobie inaczej „Moskala“ czy to wojaka, czy urzędnika* jak przezywającego i zawsze krzyczącego w rozkazującym tonie.

Moskale nie umieją sobie poradzić intonacją, oni nie wiedzą nic o zwykłej rozmowie, ani o rokowaniach między równymi.

Twierdzenie to wyda się niejednemu, który nie miał sposobności zbadać charakteru Moskali, jako paradoks, a przecież jest ono prawdziwe. Jak tylko trzech Moskali się zejdzie, zaraz wybierają z pośród siebie jednego przełożonego, a zachowawczy ten instynkt uwydatnia się także i w tonie ich rozmowy.

Zagraniczni badacze, którzy badania swoje o językach słowiańskich opierają na wyrazach w słownikach zawartych, najwięcej w tem błądzą, iż przyjmują, jakoby tych trzydzieści kilka miljonów Moskali, którzy jednym językiem i narzeczem mówią, tak samo pisze wyrazy swoje, jak je wymawia, t, j, jak to Rusini, Polacy, Czesi, Serbowie i innne narody słowiańskie czynią.

Tymczasem różnią się oni od tych narodów tak eufonią, jak i pisownią. Naśladują oni wprawdzie małoruski sposób pisania, w wymowie jednak nie używają eufonii słowiańskiej ale fińskiej, a w ogóle innej od słowiańskich narodów. Tak n. p, piszą po małoruska „moje“ a wymawiają „majo“ dalej piszą „czcho“ a wymawiają „czawo“; piszą „czełowiek“ a wymawiają „czaławiek“.

Ten akcent moskiewski — który Małorusinowi z za Dniepru dlatego tak nieprzyjemnym się wydaje, ponieważ takowy dla niego mimo tak długiej znajomości na zawsze obcym pozostanie, — poznać można lepiej badając stosunki języka ruskiego do moskiewskiego ze względu na cywilizację, podania historyczne i wpływy geologiczne.

---

*) Zresztą uważa Szafarzyk język Nowogrodzian jako jedyne narzecze Wielko-Rossjan (Moskali) liczących wedle statystyki z 1835 roku trzydzieści kilka milionów

**) t. j. moskiewski.

*) Tak nazwał Małorusinów z żartu najprzód Aleksander I.

**) Chachoł, drugie przezwisko, jakie Moskale Rusinom nadali.

***) Innych Moskali on niezna chyba wędrujących kupców.

2. Charakter cywilizacyi.

Przy rozbiorze stosunków językowych jest on o wiele ważniejszym jak eufonia.

Pod charakterem cywtlizacyi rozumiemy pewne istotne objawy życia teraźniejszego, które jednakże są wynikiem wpływów wielu stuleci. Było to wielkim błędem naszych lingwistów, iż wnosili na podstawie porównania języka moskiewskiego, jak tenże w słownikach urzędowych jest przedstawiony, jakoby język ruski i moskiewski był jeden i ten sam; daleko większy błąd popełniają jednakowoż orzekając o jednolitości tych języków bez porównania ich pod względem charakteru cywilizacyi.

Gdybyśmy przyjęli język moskiewski, musielibyśmy się wyrzec także i tych naszych wyrazów i formuł, jakie dla pojęć o własności i t. d. wspólnie z innymi narodami europejskiemi, a osobliwie z narodami słowiańskiemi posiadamy; bo podobnie jak te narody odebraliśmy jednakowe wychowanie tak w dobrem jak złem, tak od pogańskiego*) jak i od chrześcijańsko-katolickiego Rzymu**) jakoteż i od cywilizacyi Germańskiej (skandynawskiej i niemieckiej) Czy te wpływy były dobre lub złe, wyrzucić ich już niepodobna, bo takowe są w nas.

Nam Rusinom zaś całkiem nic na tem nie zależy, aby wpływy skandynawskiego rządu w kraju naszym z XI—XIII stulecia (Dynastia Ruryka) dalej niemieckie, rzymskie, katolickie i polskie wpływy z nas wyrzucono. O takiem wyrzuceniu mogą pleść tylko warchoły.

Więcej chodzi nam o to, aby wszystkie te wpływy spożytkować jak najkorzystniej dla dobra narodu naszego.

Szkoła O. Naumowicza nakazuje nam jednak przyjąć język takiego narodu, który wszystkich tych wpływów albo całkiem nie znał, albo tylko bardzo mało i powierzchownie, a którego główne, z jego cywilizacyi pochodzące wyrazy, właśnie walkę przeciw tym wpływom uzmysłowiają.

Jednym słowem z moskiewską mową musielibyśmy przyjąć wyrażenia i ideje całkiem naszej przeszłości obce.

Ruski i moskiewski język reprezentują bowiem dwie skrajne cywilizacye. pochodzące z dwoch całkiem przeciwnych źródeł.

My Rusini byliśmy przedtem dawno, jak i dziś jesteśmy, rolnikami, podczas gdy Moskale tak w przeszłości jak i obecnie są kupcami, albo lepiej się wyraziwszy, koczownikami. Jaką postać przybierze ten stan po 1000 lub kilkuset latach, tego nie wiemy, lecz to jest dla nas czystą niemożebnością, zamknąć oczy przed tą prawdą, że już ojciec historyi, Herodot, zastał mieszkańców nad Dniestrem i Dnieprem jako rolników, Moskali, zaś t. j. mieszkańców tej ziemi, która o trzy dni drogi na wschód od Dniepru, Smoleńska i Małorusi odległą była, jako pasterzy, a więc pod wpływem kultury ludów koczujących, jak dzisiejsi Arabowie. Zupełnie tej podobna różnica panuje i dzisiaj pomiędzy mieszkańcami obudwu krajów, a Herodot dowiedział się od uczonych tamtejszych*) że naród ich**) już 1000 lat przed napadem króla Dariusza w tym kraju się osiedlił.

Co do ścisłego oznaczenia granicy, jak daleko osady szczepu rolniczego ciągły się po nad Dniepr ku północy, dotąd jeszcze istnieje spór między uczonymi.

Szafarzik mniema, iż siedziby Skitów sięgały aż do dzisiejszej Małorusi, Mannert zaś twierdzi, że ludy rolnictwem się trudniące aż do Smoleńska docierały; Szafarzik nie zbija tego twierdzenia, sądzi jednak, że szczepy te, rolnictwem się trudniące, opłacały haracz tym Skitom, t. j. koczownikom. Zresztą byli ci właściwi Skitowie (Skolotowie) wedle Szafarzika Mongołami, zaś Skitowie rolnictwem się trudniący, t. j. mieszkańcy pomiędzy Dniestrem i Dnieprem, jakoteż i trzy dni drogi po za Dnieprem, byli słabemi słowiańskiemi plemionami, które koczującym Skitom haracz opłacały. Moskiewski historyk Sołowiew poczyna swoje wyjaśnienia stosunków Rusi do Moskwy od przytoczenia zasad Herodota, i dodaje: „Nic się od tego czasu w zasadzie nie zmieniło.“ (Dzieje Rossyi I. na początku).

Gubernie Smoleńsk, Czernigów i Pułtawa tworzą dzisiaj granice ludów europejskich, u których indywidualizm i popęd do federacyi przeważa; dalej na wschód w porzeczu Oki, nad Moskwą, Klazmą, Twercem mieszkają koczujące szczepy z charekterem koczowniczej, turańskiej czyli arabskiej kultury.

Te są główne różnice cywilizacyi obudwu tych narodów, i dlatego też widzimy objawiający się indywidualizm w języku ruskim, komunizm natomiast w moskiewskim. Przestajemy tylko na wykazaniu różnic samych co do języka, a pomijamy już zupełnie kwestję o pochodzeniu Rusinów i Moskali.

A więc język moskiewski, który jest przecież tak słowiański, tak kiryliczny co do materjału wyrazów, ze względu na charakter cywilizacyi byłby bliższy arabskiemu jak ruskiemu językowi? a na od-

---

*) Klasyczni pisarze, rzymskie prawo.

**) Akademija w Kijowie była zaprowadzona według szkolnego systemu OO. Jezuitów.

*) Zapewne jakiej kasty duchownej.

**) Skitowie, ztąd wyraz „skitatysia“ błądzić.

wrót musiałby ten ostatni być uważanym jako bliższy niemieckiemu jak moskiewskiemu?

I tak jest rzeczywiście! szkoła O. Naumowicza wie to tak dobrze, jak uczeni niemieccy, polscy, moskiewscy i francuzcy, którzy rzecz tę do dna samego zbadali. A szkoła ta jest tembardziej karygodną, ile że ona tę prawdę zna, a przecież fałsze uczy. Nawet największy wróg Moskwy nie może żądać od Rusinów, aby Moskali nienawidzili; jesteśmy przecież sąsiadami, powinniśmy więc żyć w zgodzie, jeżeli chcemy, aby się krzewiły wolność i postęp cywilizacyi. A więc właśnie, aby dojść do porozumienia, strzeżcie się kłamstwa, nie kłamcie!

Twierdzenie, że język ruski bliżej spokrewiony jest z niemieckim, i innemi językami europejskiemi, jak z moskiewskim, wyda się temu nieprawdziwem, który sprawę tę ze stanowiska materyału wyrazów i składni rozpatruje, a przecież jest to rzeczą całkiem jasną dla tych prawdziwych badaczy, którzy w języku szukają całej przeszłości i kultury narodu.

I w istocie jakże można porównać ten tak swobodny i giętki ruski język w statutach litewskich, tego tak świetnego objawu Rusi, z językiem moskiewskim „postępowania sądowego“, „rozporządzeń“ albo „zbioru ustaw“?*) Wspomnieliśmy już, że Razumowski, ataman Kozaków, wysłał do Petersburga sprawozdanie, że Małorusini myśli statutów litewskich inaczej rozumieją, jak Wielkorossjanie (Moskale).

Podobnie mają się rzeczy i dzisiaj jeszcze. Trzeba uwzględnić tylko, jak się bar. Haxthausen o stosunkach języka ruskiego do niemieckiego i moskiewskiego wyraził, gdy wezwany od rossyjskiego rządu za panowania Mikołaja I. w r. 1840, przedłożył temuż memorjał o zasadach wyzwolenia włościan w Cesarstwie. Podnosimy osobliwie to jego wyrażenie jak i powody jego, ponieważ charakteryzują uczonego, od którego rząd sprawozdania i rady żądał, za którą też później i rzeczywiście poszedł, albowiem Aleksander IIgi istotnie przeprowadzając ten projekt przyjął jako zasadę, że wieśniacy na Rusi i nad Wisłą bliżsi są w pojęciach o prawie do ziemi, o własności i indywidualności Niemcom, Anglikom, Francuzom i Amerykanom, jak Moskalom. Posłuchajmy więc jak bar. Haxthausen kwestję obdarowania włościan na Rusi i w Moskwie prawem własności pojmuje.

„Germańskie i romańskie narody miały co do wielkości i całości wspólne dzieje rozwoju swego, ich pogląd na życie i pojęcia prawne wypłynęły z tych samych żywiołów, stosunki religijne i życie społeczne wszędzie prawie w jednaki sposób się wytworzyły.....

„Część Słowian, mianowicie Czesi, Polacy, resztki Wendów i t. d. miała z zachodnią Europą wspólne dzieje, te same stosunki religijne i ten sam rozwój oświaty; życie tych narodów, ich instytucje narodowe i prawne są przeto dla innych Europejczyków, mianowicie dla Niemców dość zrozumiałe. Języki ich wykształciły się jednako z innemi europejskiemi językami, co pod względem instytutów prawnych właśnie wielkiej jest wagi, albowiem słowiańskie wyrazy i reformy wyrażają przytem to samo, co pod temi samemi wyrazami i t. d i gdzie indziej na zachodzie, a mianowicie w Niemczech rozumieją, albowiem niemieckie i rzymskie prawo, tudzież pojęcia prawne tak dalece przesiąkły życie narodu, że n. p. ustawa co do włościan i miast od Łaby (Elby) w Niemczech aż po Dniepr do granic Polski jest ta sama. W Kijowie jeszcze przed 60 laty tj. na początku tego stulecia rządzono się miejskiem prawem Magdeburskem*). W innych ustępach dzieła swego dowodzi tenże uczony, że także i za Dnieprem mieszkający Małorusini podobniejsi są do Niemców jak do Moskali, u których zupełny brak pojęć o indywidualnej własności zadziwia.

I tak jest w rzeczy samej. Dlatego też i rząd rossyjski na to w zasadzie przystał, że włościanie nad Dnieprem i Wisłą, jako szczepy rolnictwem się trudniące, całe swoje życie i wszystkie swoje stosunki stosują do indywidualizmu, wysoko rozwiniętego, podczas gdy Moskale, podobnie jak Arabowie, uważają indywidualizm za oznakę egoistycznego i barbarzyńskiego charakteru, i komunizmowi sprzyjają, którego oni żadną miarą nie pojmują tak, jak Serbowie nad Dunajem, ale jak Arabowie t. j., że tylko Car moskiewski wyłączne ma prawo do posiadania ziemi. Dlatego wykupuje na Rusi każdy pojedyńczy gospodarz osobno swój kawałek ziemi u dawniejszego właściciela wielkich posiadłości i poręcza sam osobiście za wszystkie na niej ciążące obowiązki, podczas gdy w Moskwie stosunek zupełnie odmienny istnieje. Tam wykupuje ziemię cała gromada, rozdziela takową rok rocznie (czasem w trzy lata) między swoich członków stosownie do ilości „głów“, lub też wedle siły roboczej każdej pojedyńczej rodziny. Ztąd też pochodzi, że w gminie nikt tam ani piędzi ziemi nie posiada, którąby miał prawo uprawiać dla swych potomków, zadłużać lub sprzedać.

Pod takiem prawem komunistycznem żyje więc trzydzieści kilka miljonów Moskali, którzy z Maciejowskim wołają: „My jesteśmy najczystszem szczepem Słowian, bo nie jesteśmy egoistami, jak Rusini, Polacy, Czechy i Niemcy, lecz żyjemy w komuniźmie!“

*) Moskiewskie księgi ustaw.

*) Badania nad stosunkami wewnętrznemi, życiem narodu, a przedewszystkiem nad urządzeniami wiejskiemi w Rossyi, przez Aleksandra bar. de Haxthausen. Berlin 1872 III. 115, 116 i 117, dalej III. 129 (wydane po niemiecku).

Nie wchodzimy w to, czy to jest dobrze lub źle; sprawdzamy tylko tę rzeczywistość, podnosimy różnice pomiędzy mieszkańcami nad Dnieprem a Moskalami od czasów Herodota, i pytamy czy słusznem jest, aby rolnicy przyjąć mieli język koczowników, a swój własny zapomnieć, jak to szkoła O. Naumowicza żąda? odpowiadamy zarazem: nie, jest to niesłusznie, bo niemoralnie, niesłusznie jest żądać takiej zmiany, bo jest niemożliwą.

Z tego, cośmy powyżej wypowiedzieli, wynika sam z siebie ten praktyczny skutek, że język moskiewski nie może posiadać tych wyrazów i tychże odcieni, które o jedności cywilizacyi ruskiego narodu z innemi narodami europejskiemi świadczą. Język moskiewski bowiem jakkolwiek pod względem materyału wyrazów słowiański, więcej zbliżony jest do arabskiego jak do ruskiego, jeżeli go pod względem charakteru cywilizacyi oceniać będziemy. Widzimy to jasno n. p. z braku wyrazu „spadkobierca“ w moskiewskim języku. U naszego kronikarza Nestora znajduje się wyraz spadek (spuścizna); nasi ziomkowie mówią: spuścizna, spuścizna po ojcu, (ojcowizna) spadek, spadek po ojcu itd O. Naumowiczu! otwórz słownik moskiewski, a z wyrazów tych nie znajdziesz tam ani jednego. Zaiste, czytamy nawet w słowniku konwerzacyjnym, który za panowania Mikołaja I. wydanym został, pod wyrazem „spuścizna“ następujące:

„Język nasz posiadał ten wyraz, lecz z czasem takowy zaginął“. Czy słyszycie? wyraz ten zaginął! A dlaczego? bo Moskale niepotrzebowali go, jakoteż wszelkich innych wyrazów i zwrotów mowy, z ideą dziedziczenia połączonych.

Uwagi godnem jest także i to, iż autor tego artykułu o spuściźnie w owym słowniku konwerzacyjnym przytacza wiele wyciągów z Nestora i jego następców, jakoby na dowód, że Moskale niegdyś wyraz ten posiadali. A przecież roczniki te mówią tylko o Nowogrodzie, Smoleńsku i Rusi w ogóle, ale żadną miarą o Suzdalu.—Dotąd przytaczaliśmy Osnowę w przekładzie dosłownym. Ramy broszury tej nie pozwalają nam zapuszczać się głębiej, i przytaczać dowody zupełnej różnicy pomiędzy Rusinami i Moskalami, a zatem i niemożliwości zupełnego zlania się obudwu tych narodów w takim rozmiarze, jakbyśmy to za odpowiednio uważali.

W artykule powołanym przechodzi autor od różnicy cywilizacyi obu narodów do różnicy historycznych podań. Z historją w ręku pokazuje nam ogromny przedział, który Rusinów od Moskali pod tym ważnym względem od XII. wieku aż do naszych czasów rozdziela, i dowodzi, jak popęd do federacyi, tudzież skłonności do indywidualizmu i wolności pierwszych, a dążność do rozwoju potęgi tych drugich, starcie między niemi sprowadzić musiało, które wywołało owe wojny dwóch przeciwnych cywilizacyj, o których ruscy i moskiewscy kronikarze tak wiele opowiadają*). Autor więc z tego powodu wnosi, iż niemożliwem jest, aby Rusini przyjęli język moskiewski.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Causes

Qui ont le plus contribué au développement de la nationalité ruthène depuis la catastrophe de Pultava en 1708.

I.

La question ruthène a été depuis de longues années une pierre d'achoppement aussi bien pour les Grands-Russes que pour les Polonais.

Il est donc facile à comprendre que la solution devrait rencontrer bien des difficultés

Nous nous flattons de les éviter ici, en protestant d'avance de notre intention, de ne pas toucher à son côté politique et de l'envisager uniquement du point de vue scientifique.

---

*) Uwagi autora tu należące pouczają nas prócz tego, że w skutek historycznych podań Rusinów i Moskali, mniejszość tych ostatnich, t. j. mieszkańcy Wielkiego Księstwa Suzdalskiego, potomkowie pokoleń Wess, Mera i Muroma, Czumassów, Wietków z okolic Oki, (patrz przyłączoną kartę) aż do XIII stulecia wprowadzeniu chrześcijaństwa silnie się sprzeciwiali. Zresztą wypływa to i z tych dokumentów, które niesłowiańskie pochodzenie Moskali udowodniają, a które w przekładzie francuzkim i włoskim „Historyi Carstwa moskiewskiego“ Karamzyna wypuszczone zostały.

Lepiej jeszcze wyświecają tę sprawę Duchiński, Viquesnel i inni uczeni. Wiemy już, że w XIII. stuleciu było 13 biskupstw w Nowogrodzie nad Dniestrem i Dnieprem, podczas gdy w posiadłościach Wielko-Rossjan (Moskali) w Europie i Azyi w tymże samym czasie tylko jedno istniało. Dalej wypływa także z porównania podań ruskich i moskiewskich, że Rusini uważali wielkiego księcia Jerzego Dolgorukiego i syna jego Jędrzeja za tyranów, gdy przeciwnie Moskale tych samych książąt czcili jako ojców narodu, fundatorów miasta Moskwy i państwa moskiewskiego. Zresztą czy można się dziwić tej ogromnej różnicy wpodaniach obudwu narodów, jeżeli się zważy, że większość dzisiejszych Moskali t. j. mieszkańcy trzech caratów, Sybiru, Kazanu i Astrachanu, aż do drugiej połowy wieku XVI. byli jeszcze Muzułmanami, i że ich dopiero Iwan Groźny po części do przyjęcia chrześcijaństwa i języka słowiańskiego zmusił?

Czy można w obec tego o jedności Rusinów i Moskali pod względem języka i cywilizacyi chociaż marzyć?

En réunissant les diverses manifestations qui, depuis l'an 1708 se firent jour dans le sein de cette nation, nous arrivons à s'apercevoir, que le mouvement national se répandit sur une vaste étendue des pays, comprenant les gouvernements de Poultava, de Tsernigov, de Charcov et de Kiev, la partie orientale de la Galicie et la partie Nord de l'Hongrie, habitée par une population ruthène de 500.000 âmes; de plus le territoire de la Russie-Blanche qui outre de parties considérables des gouvernements de Vilna, de Vitebsk et de Smolensk, renferme aussi les gouvernements de Grodno, de Mohilev et de Minsk.

Il faut y ajouter encore la campagne d' Odessa, la Chersonèse et le gouvernement d' Ekatérinoslav, ou la population rurale avec une partie notable de grands propriétaires sont d' origine ruthène et ou par conséquent, cette nation est prédominante. Nous venons d'énumérér les siéges qu' habite cette nation, dont nous voulons maintenant, guidés par les lumières des écrivains russes et ruthènes, considérer de plus près les relations quelles eut avec les Polonais et les Moscovites, de même qu' avec les peuples d' origine iranienne et autres, qui habitent l' Europe. Mais, avant tout, il nous semble utile d' indiquer sommairement les causes moins généralement connues, qui contribuèrent puissamment au développement de cette nation, depuis l' époque de la catastrophe à Pultava. Les voici: d' abord.

1. Les persécutions dirigées contre les soi-disant Petits-Russes (Russiens) par Pierre-le-grand, qui considéra tout ce groupe des Ruthènes, comme partisans de Mazeppa adhérant à ses tendances séparatistes.

2. L' exigence de la part du Gouvernement de Saint-Pétersbourg, manifestée en 1767—68 que les Ruthènes ensemble avec les Russes, reconnaissent la même législation unitaire; à quoi ils répondirent, qu' étant pleinement satisfaits des lois, qui leur ont éte octroyées, pendant la durée de leur union avec la Pologne (statuts lithuaniens) ils n'en demandaient pas d' autres.

3. La loi promulguée vers l' année 1783 en vertu de laquelle, les paysans ruthénes furent avilis au rang de serfs de leurs anciens supérieurs, élevés maintenant à la dignité de nobles moscovites.

4. Quelques prérogatives accordées à la nation ruthène par l' Autriche, lors de l'incorporation de la Galicie à cet Empire.

5. La transportation dans le Couban, ordonnée par Cathérine IIen 1775—80 des Cosaques dits zaporogues, c'est-à-dire, compagnards ruthènes fugitifs, qui ayant adopté l' organisation des Cosaques, refusèrent dans le XVII. siècle de se soumettre au czar Alexis-Mihailovitch et devinrent en suite partisans de Mazeppa; puis la colonisation forcée des steppes, de la Chersonèse et de la province d' Ekatérinoslav avec des Ruthènes simultanément ordonnée par l' Impératrice.

6. L' érection d' une université à Charcov en 1805 et d' une autre à Kiev en 1830.

7. La publication d' une parodie de l' Eneide, écrite en langue ruthène par Kotlarzewski, suivie peu après de deux comédies du même auteur, intitulées: „Natalka-Poltawka et „Moskal-Tsariwnik".

8. La formation en 1830—31 de quatre regiments ruthènes, destinés à faire front aux Polonais et la publication de divers documents historiques qui réveillèrent parmi les Ruthènes. les souvenirs des combats livrés por leurs Cosaques aux Polonais. dans le XVII. siècle.

9. Le rapprochement opére par la noblesse polonais-ruthène vers les paysans et déterminé par les événements qui eurent lieu en 1830—31 puis l' essor inespéré qu' a pris la langue ruthène dans la sphère de la poésie classique, par son poete célèbre Padura, ami du comte Venceslas Rzevouski, qui le premier fonda à Vienne une société orientale.

10. La suppression en 1833—34 des privileges, conférés aux villes de Smolensk et de Kiev, par les rois polonais (Droit de Magdebourg et autres).

11. L' établissement, à la suite de cette suppression, d'un comité polonais-ruthène en 1835 et la persécution dirigée contre la nationalité polonaise; puis les travaux historiques et litéraires de Kostomarov et de Koulisch à Charcov.

12. La diffusion en Galicie et dans la Oukraine, des chausons nationales composées par Zaleski. Loziński et Maximovitch.

13. La persécution de l' Eglise greco-catholique par le Czar Nikolas I.

14. L' apparition de l' écrivain Gogol en 1831—39 et de poete Chevtchenko, dont les poésies apparurent pour la première fois en 1840.

15. La persécution renouvelée qu' essuyaient les Ruthènes, en suite des efforts tentés par la Russie, de réaliser le Pan-Slavisme dans tout l' Empire, en vue d' un projet d' alliance franco-slave.

C' est la France, alors representée par son premier ministre Mr. Thiers, qui fit naître ce projet, dans le but de paralyser dans la question Orientale, l' union de quatre grandes puissances et de se ménager par là les moyens de la conquête du Rhin.

(Suite proch.)

Korespondencya od Redakcyi.

Jaśnie Wny pan hr. N. L. w Krakowie. Drukowany w naszem czasopiśmie artykuł „Ludność Galicyi" Władysława Rapackiego, który nigdy nie stał i nie stoi w żadnych stosunkach ani z naszem wydawnictwem ani z naszą redakcyą, jest li dosłownem tłumaczeniem, krytycznego artykułu, który *Prawda* w języku ruskim w swoich nr. 20 i 21 z r. 1874 umieściła. Artykuł ten p. Wasyla Nawr. na który odpowiemy obszerniejszemi uwagami, nietylko da nam sposobność spożytkować podane urzędowe szczegóły statystyczne, ale dozwoli nam sprostować i wykazać znaczne luki w zapatrywaniach się szanownego recenzenta, luki, które śmiało położyć możemy na rachunek stronnictwa, którego organem jest *Prawda*. Zresztą pozwalamy sobie zauważyć, że dbając o stały skład redakcyi, mimo to w interesie prawdy i nauki musimy się trzymać zasady, że nam nie chodzi o to, *kto* pisze, lecz o to, *co* pisze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor A. Daniłowicz.

Z drukarni Tow. im. Szewczenki.